



POLSKA

To już anarchia. Sąd rejonowy nie uznaje Sądu Najwyższego

Chaos coraz większy! Sędzia z sądu rejonowego zakwestionowała orzeczenie Sądu Najwyższego – uznała, że skoro wydali je sędziowie rekomendowani przez obecną KRS, to wyrok... nie istnieje! Sprawa dotyczyła klientki mecenasa Romana Giertycha, który natychmiast obwieścił: „Musimy usunąć niesędziów z SN!”. A prawnicy, z którymi rozmawiała „GPC”, zastanawiają się, czy istnieją jeszcze zasady, które nie zostaną złamane pod hasłem „obrony praworządności”. s.4

codziennie


Gazeta Polska

PODATKI I OPŁATY LOKALNE W GÓRĘ

Na początku 2025 r. w górę pójda opłaty i podatki lokalne, w związku z czym więcej zapłacimy za dom, mieszkanie lub działkę. Ministerstwo Finansów pracuje nad projektami zmian w ustawie o podatku rolnym, ustawie o podatkach i opłatach lokalnych, ustawie o podatku leśnym oraz ustawie o opłacie skarbowej, co również odbije się na naszych portfelach.

PODWYŻKI W STYCZNIU WYDRENUJĄ KIESZENIE

Poniedziałek

s.10

ŚWIAT

Secret Service odmawiała Trumpowi dodatkowej ochrony

Po zamachu zagrożenie dla Donalda Trumpa nie zmalało. Policja z Florydy aresztowała mężczyznę, który miał grozić mu śmiercią w mediach społecznościowych. „Washington Post” ujawnił, że agenci chroniący Trumpa od dawna prosili o większe wsparcie ze strony Secret Service, ale ich prośby spotkały się z odmową. s.9

POLSKA

Rząd naciska na leśników

Do 15 sierpnia mają potrwać konsultacje społeczne dotyczące pomysłów ministerstwa klimatu odnośnie do lasów. W pięciu dyrekcjach Lasów Państwowych prowadzone są konsultacje moratorium ws. wyłączeń drzewostanów z gospodarki leśnej. Po konsultacjach z RDLP Krosno, które nie poszły po myśli rządu, leśnicy są poddawani presji, by konsultacje wyszły tak, jak chcą rządzący. s.6

GOSPODARKA

Krakowska huta się zwija

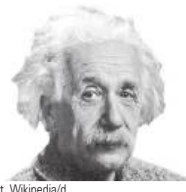
Europejski Pakt Stalowy to unijny program, który ma zatrzymać uciekającą z UE produkcję stali. W nową niemiecką ideę nie wierzy biznes, przynajmniej ten w Polsce. ArcelorMittal Poland poinformował właśnie o wyłączeniu baterii koksowniczej w Krakowie. Decyzja jest podyktowana drogą energią, nieopłacalnością produkcji i spadającym zapotrzebowaniem na koks. s.11

POLSKA

Z polskiego KPO ucieszą się niemieckie firmy

Rewizja KPO, którą przygotowała koalicja 13 grudnia, zakłada rezygnację z wielu kluczowych dla polskiej gospodarki inwestycji, a w to miejsce proponuje się m.in. dopłaty do używanych niemieckich aut elektrycznych. – Ambitne rozwiązania zamienia się na przedsięwzięcia, na których skorzystają koncerny z Europy Zachodniej – mówi poseł Zbigniew Kuźmiuk. s.5





Albert Einstein
(1879–1955) fizyk teoretyk, twórca ogólnej i szczególnej teorii względności, laureat Nagrody Nobla w dziedzinie fizyki za rok 1921

„Równania są dla mnie ważniejsze, gdyż polityka jest czymś istotnym tylko dzisiaj, a równania są wieczne.”

fot. Wikipedia/d



POGODA

Poniedziałek 22.07 Lokalne zachmurzenie i opady

WSCHÓD słońca 04:42 ZACHÓD słońca 20:42

Imieniny obchodzą: Albin, Artemas, Benon, Benona, Bolesława, Cyryl, Józef, Lena, Letycja, Magda, Magdalena, Maria, Menelaus, Milena, Naczesława, Nicefor, Nicefora, Platon, Stanisław, Stanisława, Teofil

Gdańsk	23°C	19°C
Lublin	31°C	20°C
Katowice	33°C	21°C
Kraków	31°C	19°C
Łódź	31°C	20°C
Poznań	30°C	18°C
Warszawa	33°C	24°C
Wrocław	31°C	19°C

Wtorek 23.07 Zachmurzenie i opady

WSCHÓD słońca 04:43 ZACHÓD słońca 20:41

Imieniny obchodzą: Apolinaria, Apolinary, Boga, Bolesław, Brygida, Jan, Joanna, Kasjan, Krystyn, Lena, Liboriusz, Olimpiusz, Romula, Wiktor, Zelisław, Zelisława

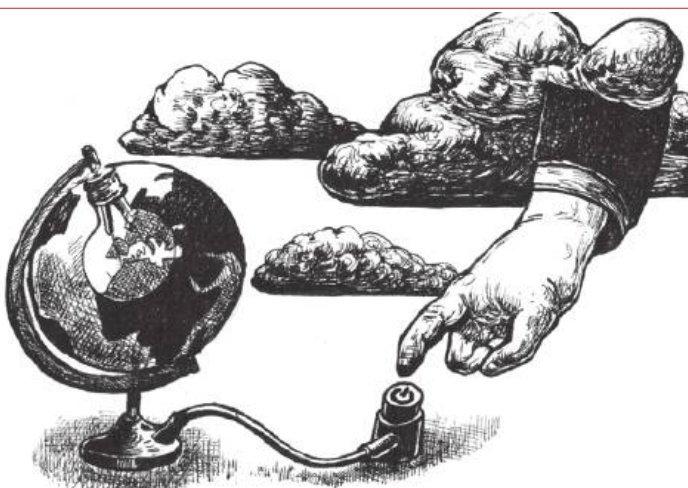
Gdańsk	21°C	17°C
Lublin	22°C	20°C
Katowice	24°C	19°C
Kraków	24°C	19°C
Łódź	25°C	19°C
Poznań	24°C	18°C
Warszawa	26°C	21°C
Wrocław	24°C	20°C

WOJCIECH MUCHA

Jednoznaczna oprawa Legii

Kibice warszawskiej Legii w inaugurującym nowy sezon Ekstraklasy meczu zaprezentowali oprawę, która w dość kontrowersyjny sposób wyrażała stosunek do nielegalnej migracji. Całość wieńczył podpis „Refugees, welcome”, czyli „Witamy uchodźców”. W momencie gdy na granicy giną nasi żołnierze, a w miastach coraz częściej pojawiają się duże grupy osób nieznanego pochodzenia, nie powinno dziwić, że na stadionach wybrzmiewa krytyka masowego wpuszczania cudzoziemców – wszak są to od dawna agory, w których kibice przy pomocy haseł i transparentów prezentują swoje poglądy. O tym, że podobnie myśli reszta Polaków, wiadomo choćby z wyników niedawnego referendum, gdy z 12 mln odpowiadających na pytanie o mechanizm relokacji imigrantów ponad 96 proc. głosujących było przeciwnych.

Rafał Zawistowski



MARCIN HERMAN

Dylemat ze zwykłymi Białorusinami

Litwa, Łotwa i Estonia wprowadziły zakaz wjazdu dla samochodów osobowych z białoruską rejestracją. Jeżeli ktoś już wcześniej wjechał takim samochodem na teren tych krajów i tam pozostał (na przykład zamieszkał), to do początku przyszłego roku ma czas na przerejestrowanie lub wyjechanie, w przeciwnym razie może stracić pojazd. Ponieważ obostrzenia są związane z nowymi sankcjami UE wobec reżimu Alaksandra Łukaszenki, jest możliwe, że zaczną je wprowadzać kolejne kraje, w tym Polska. Już i tak w dużym stopniu UE ograniczyła możliwości wjazdu Białorusinów do Europy. To wszystko związane jest też z naciskami na Łukaszenkę w sprawie więźniów politycznych, pomocy Putinowi i ataku hybrydowego na granicę. Ale emigracyjny gabinet Mińska protestuje przeciwko temu, by restrykcje dotyczyły zwykłych obywateli. Owszem, prawdopodobnie większość Białorusinów nie popiera reżimu. Ale są też tacy, którzy go popierają, chętnie zrobią zakupy w Polsce czy na Litwie. Wśród wjeżdżających przez granicę z UE z dużym prawdopodobieństwem są szpiedzy i dywersanci zarówno Łukaszenki, jak i Putina. Dylemat jest trudny, przypominający czasy zimnej wojny. Na ile szczelna ma być żelazna kurtyna? Niestety mamy powtórkę z historii.

Piotr
LisiewiczNajdroższa
ładacznica z TVN

Filip Chajzer, były prowadzący „Dzień Dobry TVN”, postanowił zająć się w życiu czymś choć trochę mniej kompromitującym niż występowanie w owej stacji i ogłosił, że będzie walczył w Fame MMA. W czasie konferencji prasowej reklamującej walkę powiedział: „Czy boję się tej walki? Odpowiem ci, że nie, bo przy całym szacunku do tego chłopaka naprzeciwko mnie walka z nim to trochę jak paproch. Byłem ćpunem, waliłem kokę hardcorowo. W najtrudniejszym momencie co sześć minut, taki był interwał”. Oczywiście podziwiam redaktora Filipa za to, że robił to tak rzadko. Gdybym ja miał prowadzić program w TVN, to musiałbym walić kokę co minutę. Co kierowało Chajzerem, że zdecydował się pracować w owej stacji? Tego nie wiem, jednak wskazówkę daje tu sam Chajzer, ogłaszając z dumą: „Piszę, że jestem sprzedajną k...wą... I to jest wielki merytoryczny błąd, bo ja jestem najdroższą w mieście sprzedajną k...wą”. Z niecierpliwością czekam, aż podobne deklaracje złoży masowo pozostali dziennikarze TVN, tłumacząc, dlaczego wspierają interesy Niemiec i Rosji wbrew polskiej racji stanu. Najdroższa ładacznica to nie wstyd, to uznanie dla zawodowego warsztatu. Nie każda ładacznica może się tym pochwalić.

Hanna
ShenNie bądźmy dłużej
naiwni

Podczas wspólnych ćwiczeń Chin i Białorusi przy polskiej granicy opracowywane jest zajęcie lotnisk NATO. Warszawa milczy. Za naszą wschodnią granicą widzimy właśnie klęskę naszej polityki wobec Chin, polityki prowadzonej od czasów Bronisława Komorowskiego, niestety kontynuowanej przez PiS i prezydenta Andrzeja Dudę, a teraz przez koalicję 13 grudnia. Choć nasz deficyt w handlu z ChRL rośnie, bierzemy za dobrą monetę zapewnienia Pekinu, że ten bardziej się otworzy na nasz eksport. Cieszymy się, że możemy na dwa tygodnie bez wiz wybrać się do Chin, a tymczasem Pekin przy naszej wschodniej granicy sprawdza, jak można wprowadzać w życie cele wojenne Rosji – kraju, który tuż przed atakiem Władimira Putina na Ukrainę w 2022 r. ogłosił „partnerstwo bez ograniczeń” z Moskwą. Nasz często idealistyczny stosunek do Chin musi odejść do lamusa. Na ostatnim szczycie NATO prezydent Duda podpisał się pod dokumentem, który nazywa Chiny „decydującym podmiotem” umożliwiającym działania machiny wojennej Kremla na Ukrainie. Oby to był sygnał zmiany naiwnego myślenia naszej elity politycznej o Chinach i celach Komunistycznej Partii Chin. Wspólne ćwiczenia Pekinu z Mińskiem, które są realizacją wojennych dążeń Putina, to ostatni moment na realizm.



PADNIE KOLEJNY SOWIECKI MONUMENT

DEKOMUNIZACJA \ Dziś o godz. 13 w Nowogardzie (plac Wolności 9) zostanie zdemontowany sowiecki obiekt propagandowy znany wcześniej pod nazwą „pomnik Braterstwa Broni”. Będzie to już 41. komunistyczny monument, który udało się usunąć z polskiej przestrzeni publicznej w ciągu dwóch lat.



TEMAT DNIA

gpcodziennie.pl
www.niezalezna.pl PONIEDZIAŁEK 22 LIPCA 2024

3

SKANDAL \ Skargi i zawiadomienia o niehumanitarnym traktowaniu ks. Olszewskiego

Europa dowie się o torturach w Polsce

W weekend zostały wysłane do Rady Europy zawiadomienia o torturach, jakie stosowano wobec ks. Olszewskiego. Jutro formalne skargi w tej sprawie zostaną złożone w Europejskim Trybunale Praw Człowieka oraz w polskim Trybunale Konstytucyjnym. Kilka dni temu skargę do ETPCz złożył Mariusz Kamiński poddawany torturom podczas pobytu w więzieniu. – Oznacza to, że organy europejskie zostaną formalnie powiadomione o tym, co dzieje się w Polsce pod władzą Donalda Tuska, i będą musiały formalnie ustosunkować się do tych wydarzeń – mówi mecenas Michał Skwarzyński.

Jarosław Molga

Dokumenty dotyczące niehumanitarnego traktowania ks. Olszewskiego zostały przetłumaczone i wysłane do Rady Europy. Wśród dokumentów znajduje się list otwarty do Adama Bodnara, w którym minister sprawiedliwości i prokurator generalny otrzymał wiele pytań o postępowanie służb, w tym o oświadczenie szefa ABW, w którym przyznał się do tego, że przez 60 godzin ksiądz był pozbawiony należnych mu posiłków. Do dziś Adam Bodnar nie odpowiedział na stawiane w liście pytania. Sformułowane pod adresem polskich służb i wymiaru sprawiedliwości zarzuty w dokumentacji dla Rady Europy są ujęte w ramy prawa europejskiego, w tym Europejskiej Konwencji Praw Człowieka i poparte orzecznictwem Europejskiego Try-

bunału Praw Człowieka. Tym samym w sposób formalny Rada Europy zostanie poinformowana o tym, co dzieje się w Polsce – mówi mecenas Michał Skwarzyński, obrońca ks. Olszewskiego, który przygotował i wysłał dokumenty do Rady Europy. Dokumenty trafiły także do Komitetu przeciwko Torturom ONZ. Jutro oficjalne skargi w sprawie tortur zostaną złożone w Europejskim Trybunale Praw Człowieka i w polskim Trybunale Konstytucyjnym. W przypadku ETPCz będzie to już druga skarga na tortury stosowane w Polsce w czasie rządów Donalda Tuska. Kilka dni temu skargę złożył eurodeputowany Mariusz Kamiński. Chodzi o metody, które stosowano wobec niego podczas jego pobytu w więzieniu. „Europejski Trybunał Praw Człowieka przyjął skargę w sprawie zastosowania

wobec mnie tortur podczas bezprawnego przetrzymywania w więzieniu. To szokujące, że w państwie, które jest członkiem Unii Europejskiej, wobec przedstawicieli opozycji stosuje się takie metody. Nie ma naszej zgody na nieprzestrzeganie podstawowych praw człowieka. Będziemy informować międzynarodową opinię publiczną o prawdziwej twarzy Donalda Tuska i Adama Bodnara. Czasy dyktatorów i ponurych reżimów muszą dobiec końca” – poinformował Kamiński. „Powszechnie znany jest przypadek opisany w wyroku Moisejevs przeciwko Łotwie, gdzie ETPCz uznał za poniżającą praktykę pozbawiania oskarżonego w dniu rozprawy w sądzie obiadu. Jego posiłki w takie dni były niewystarczające i ograniczały się do kromki chleba z cebulą oraz kawałka mięsa lub ryby. Po powrocie do aresztu otrzymywał tyl-

ko bułkę i w rezultacie cierpiał głód. Analogiczny jest przypadek braku jedzenia przez 60 godzin” – wskazuje Skwarzyński w odniesieniu do sprawy ks. Olszewskiego. W przypadku polskiego Trybunału Konstytucyjnego będzie to pierwsza skarga dotycząca sprawy ks. Olszewskiego. Wśród polskich instytucji sprawą tortur wobec ks. Olszewskiego oraz urzędników resortu sprawiedliwości zatrzymanych wraz z sercaniem zajmuje się rzecznik praw obywatelskich. Brak jest reakcji ze strony organizacji pozarządowych, takich jak Helsińska Fundacja Praw Człowieka. Choć politycy Suwerennej Polski informowali HFPCz o torturach wobec księdza, fundacja poinformowała: „Czekamy na wniosek od obrońcy ks. Olszewskiego. Jak dotąd ani on, ani ks. Olszewski nie zwrócili się do nas o wspar-

cie. Interwencję podejmujemy na prośbę strony, nie na wniosek osób trzecich ani na podstawie doniesień medialnych”. – To nieprawda, jako obrońca księdza informowałem fundację o niehumanitarnym traktowaniu księdza – mówi „Codziennej” Skwarzyński. Podkreśla, że wobec braku reakcji organizacji pozarządowych i prokuratury na informacje o torturach i z uwagi na kuriozalne oświadczenie szefa ABW odwołanie się do instytucji międzynarodowych jest niezbędne. – Od początku zaznaczam, że w całej sprawie ks. Olszewskiego naruszane są regulacje prawa europejskiego. Po kompromitacji z immunitetem posła Romanowskiego instytucje europejskie dostały sygnał alarmowy, że w Polsce łamane są europejskie standardy. Kolejne formalne skargi i zawiadomienia tylko to potwierdzą – mówi Skwarzyński.

IMMUNITET ROMANOWSKIEGO \ Prokurator generalny milczy we własnej sprawie

Bodnar blokuje śledztwo ws. Bodnara

Adam Bodnar nie odpowiedział na pismo swoich zastępców dotyczące tego, który z nich ma się zająć śledztwem w sprawie możliwości popełnienia przestępstwa przez Adama Bodnara w związku z pogwałceniem immunitetu posła Romanowskiego. Doniesienie obejmuje nie tylko Bodnara, lecz także prokuratora krajowego Dariusza Korneluka i wiceministra sprawiedliwości Arkadiusza Myrchę. – Jeśli do wtorku nie będzie żadnej decyzji, składam zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa przez Bodnara i zażalenie na przewlekłość postępowania – mówi Michał Skwarzyński.

Skwarzyński złożył doniesienie o możliwości popełnienia przestępstwa polegającego na pogwałceniu immunitetu posła Romanowskiego. – Po-

nieważ we wniosku jest wskazany Adam Bodnar jako ewentualny sprawca, musi on przekazać sprawę swoim zastępcom, a także sprawa nie może

trafić do zespołu prokuratorów numer dwa i, jak zaznaczyłem, tych prokuratorów, którzy awansowali za Bodnara i Korneluka – tłumaczył „Codzien-

nej” Skwarzyński. Dlatego zastępcy Bodnara (prokuratorzy Ostrowski i Hernand) wydali oświadczenie, w którym informują, że „przekazali to zawiadomienie prokuratorowi generalnemu z prośbą o wskazanie obiektywnego zastępcy prokuratora generalnego do nadzoru nad postępowaniem, wynikającym z tego zawiadomienia”. Bodnar nie odpowiedział na to pismo. – Nie pozwolę, by sprawę zamieciono pod dywan. Jeśli do wtorku prokurator generalny nie podejmie żadnej decyzji, a ma w ręku postępowanie we własnej sprawie, wtedy składam zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa przez Bodnara, a także zażalenie na przewlekłość postępowania – mówi nam Skwarzyński. W tym tygodniu zawiadomienia do prokuratury

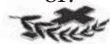
o przekroczenie uprawnień i defraudację publicznych środków złożył posłowie Prawa i Sprawiedliwości. Jak wyjaśniał „Codziennej” poseł PiS Paweł Jabłoński, chodzi o przygotowanie analiz mających stwierdzać, że immunitet Romanowskiego nie obowiązuje. Odpowiedź, jaką Theodoros Rousopoulos, przewodniczący Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy, wysłał Dariuszowi Kornelukowi, potwierdza to, co od samego początku twierdzili politycy opozycji i obrońca Romanowskiego: immunitet jest w mocy. Poseł Marcin Romanowski w Telewizji Republika podkreślał, że cała procedura podjęta przez prokuraturę była bezprawna z trzech powodów. – Nie tylko immunitet, nie tylko bezprawność umocowania prokuratorów, lecz także fakt, że dobrowolnie zgłosiłem się w piątek, w związku z tym nie było zagrożenia żadną ucieczką. Zapewniam, że nie jestem teraz w Paragwaju – mówił wczoraj Romanowski w „Politycznej kawie” w Telewizji Republika. (jm)

KONDOLENCJE

Pani Redaktor Danucie Holeckiej
wyraży głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Syna

ŚP.



Juliana Dunin-Holeckiego

składa

Julia Przyłębska
Prezes Trybunału Konstytucyjnego

2 OPINIE

3 TEMAT DNIA

4-6 POLSKA

7 KULTURA

8-9 ŚWIAT

10-11

GOSPODARKA

12-14

PUBLICYSTYKA

15

PROGRAM TV

16

SPORT



WYMIAR SPRAWIEDLIWOŚCI \ Widzimy się sędziego i wyrok uznany za... nieistniejący

To już anarchia. Sąd rejonowy nie uznaje Sądu Najwyższego

Chaos coraz większy! Sędzia z sądu rejonowego zakwestionowała orzeczenie Sądu Najwyższego – uznała, że skoro wydali je sędziowie rekomendowani przez obecną KRS, to wyrok... nie istnieje! Sprawa dotyczyła klientki mecenasa Romana Giertycha, który natychmiast obwieścił: „Musimy usunąć niesędziów z SN!”. A prawnicy, z którymi rozmawiała „GPC”, zastanawiają się, czy istnieją jeszcze zasady, które nie zostaną złamane pod hasłem „obrony praworządności”.

Grzegorz Broński

W żadnym państwie Unii Europejskiej nie ma możliwości podważania statusu sędziego przez innego sędziego. W Niemczech takie postępowanie mogłoby być traktowane jako przestępstwo z art. 339 StGB (niemiecki kodeks karny) – tłumaczy „Codzienną” sędzia Sądu Najwyższego w stanie spoczynku Konrad Wytrykowski. – W tym przepisie chodzi o „naruszenie prawa”, które może być popełnione tylko przez urzędnika czy sędziego, który świadomie i rażąco dystansuje się od prawa, kieruje swoimi działaniami jako urzędnik państwowy i zamiast bazować na przepisach prawa, działa według własnego uznania, naruszając prawo na rzecz jednej ze stron lub na jej niekorzyść – dodaje. – Czym innym jest bowiem przyjęcie, że uchylony wyrok należy wykonywać, a kasacyjne orzeczenie Sądu Najwyższego nie istnieje? Takie działania wprost prowadzą do chaosu prawnego i destabilizacji Polski, która w toczącej się geopolitycznej grze będzie coraz bardziej traciła na znaczeniu – podkreśla Wytrykowski.

Wiadomość od Giertycha

Mecenas Roman Giertych podał ważną informację: „Sędzia Katarzyna Jakubowska-Mela z SR dla Warszawy Pragi-Południe wydała postanowienie (ICo 149/24), w któ-



Jeśli sąd powszechny nie uznaje i nie respektuje orzeczenia Sądu Najwyższego, to mamy do czynienia z sytuacją niemieszczącą się w porządku prawnym. Jest ona wręcz skandaliczna – podkreśla członek zarządu Sędziów RP | fot. Filip Błażejowski/Gazeta Polska

rym stwierdziła, że uznaje wyrok kasacyjny Sądu Najwyższego wydany przez neosędziów za nieistniejący! To orzeczenie jest absolutnie przełomowe. Musimy usunąć niesędziów z SN!”.

Równocześnie w serwisie X opublikował fragment uzasadnienia, w którym sędzia Jakubowska-Mela sporo uwagi poświęciła kwestii statusu sędziów Sądu Najwyższego. Nie zabrakło jednoznacznych opinii – właściwie to poddała krytyce obecny system prawny. „W ocenie sądu powołanie na stanowisko sędziego Sądu Najwyższego osób, które tworzyły skład Sądu Najwyższego w dniu 19 października 2013 r., nastąpiło z rażącym naruszeniem przepisów regulujących proces powoływania do pełnienia urzędu sędziego Sądu Najwyższego” – stwierdziła sędzia.

Zakwestionowała m.in. mandat Krajowej Rady Sądownictwa, a nawet prerogatywy prezydenta do nominacji sędziów. Standardowo też pojawiły się odniesienia do wyroków Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej. Aż doszła do konkluzji.

„W judykaturze i doktrynie prawa uznano, że nie jest wyłączona możliwość uznania orzeczenia sądowego za nieistniejące w znaczeniu prawnoprosocowym. W literaturze stwierdzono, że orzeczenie sądowe, jako akt prawno-procesowy, może być uznane za orzeczenie nieistniejące z uwagi na brak określonego elementu konstytutywnego. Jego brak oznacza kwalifikowaną wadę orzeczenia, której istnienie powoduje, że orzeczenie nieistniejące stanowi jedynie pozór dział-

ności jurysdykcyjnej sądu i tym samym nie wywołuje żadnych skutków prawnych” – stwierdziła Jakubowska-Mela. Użyła nawet zwrotu, że „czynność określona jako wyrok SN” zostaje uznana za niebyłą.

Niepokojące orzeczenie

„Codzienna” ustaliła, że trwający od lat proces dotyczył ochrony dóbr osobistych. Był on pokłosiem serii publikacji „Super Expressu” opisujących głośne swego czasu wydarzenia związane z zatrzymaniem dwóch Polek w Stanach Zjednoczonych przez ochronę sklepu. Natomiast w Sądzie Najwyższym orzekali sędziowie Joanna Misztal-Konecka, Beata Janiszewska, Kamil Zaradkiewicz.

Sędzia Adam Jaworski, na co dzień orzekający w Sądzie Okręgowym Warszawa-Praga, przyznaje, że sprawę zna jedynie z przekazów medialnych, dlatego dokonał jej oceny na podstawie informacji medialnych o treści orzeczenia wydanego przez sędzię Jakubowską-Melę. „Jeśli sąd powszechny nie uznaje i nie respektuje orzeczenia Sądu Najwyższego, to mamy do czynienia z sytuacją niemieszczącą się w porządku prawnym. Jest ona wręcz skandaliczna” – stwierdził członek zarządu ogólnopolskiego zrzeszenia Sędziowie RP.

W uzasadnieniu postanowienia sędzia Jakubowska-Mela de facto zakwestionowała mandat najważniejszych instytucji w polskim systemie prawnym. „Jako sędzia, w swoich orzeczeniach i publicznych wypowiedziach, ściśle przestrze-

gam konstytucyjnej hierarchii i źródeł prawa. W sprawach, w których sąd ma rzeczywiste wątpliwości co do konstytucyjności przepisów, powinien przede wszystkim skierować pytanie do Trybunału Konstytucyjnego” – podkreśla sędzia Jaworski, który jednak przyznaje, że argumentacja wskazana przez Jakubowską-Melę nie jest niczym nowym. „To utarta narracja wśród części środowiska sędziowskiego i sprowadza się ona do tego, że wbrew orzecznictwu TK uznaje się obecnie działającą Krajową Radę Sądownictwa za wadliwą czy nawet nielegalną. W moim przekonaniu brakuje jakichkolwiek podstaw do takiego osądu”.

Równocześnie zwraca uwagę, że „to orzeczenie idzie jeszcze dalej niż dotychczasowe”. „W dotychczasowym orzecznictwie, poza zupełnie jednostkowymi przypadkami, nawet ci sędziowie, którzy uznawali obecną KRS za wadliwą, nigdy nie posunęli się do tego, żeby uznać za nieistniejące orzeczenie Sądu Najwyższego czy sądu powszechnego wydanego w innej sprawie. Z tego punktu widzenia orzeczenie praskiego sądu jest bardzo niepokojące” – podkreśla członek zarządu zrzeszenia Sędziowie RP.

Uznanie wyroku za nieistniejący to całkowicie inna sytuacja niż uchylenie orzeczenia do ponownego rozpoznania. Wprawdzie orzecznictwo Sądu Najwyższego dopuszcza pierwszą okoliczność, ale jedynie w przypadkach absolutnie nadzwyczajnych. Przykładowo, gdyby wyrok nie był podpisany przez sędziego albo nie został ogłoszony na sali rozpraw.

„To absolutnie nie przystaje do sytuacji, w której został wydany wyrok Sądu Najwyższego w składzie, który innemu sędziemu – mówiąc kolokwialnie – się nie podoba” – podkreśla Jaworski.

Będzie ciąg dalszy sprawy...

Giertych zrelacjonował również na swój sposób stan sprawy. „Wygraliśmy w I i II instancji przeprosiny dla klienta za naruszenie dóbr osobistych. Wszczęliśmy egzekucję poprzez przymuszenie sądowe do realizacji wyroku. Pozwany wydawca SE wniósł kasację, którą rozpoznał wadliwy skład trzech neosędziów. I wyrok II instancji uchylili. Trwała jednak procedura egzekucyjna i pozwany wniósł o jej umorzenie” – napisał na X adwokat.

Na faktach jednak nie poprzestał. Nie zabrakło bowiem komentarza z całkiem sporym poziomem ekscytacji: „Sąd jednak nakazał publikację przeprosin, uznając, że wyrok wydany przez neosędziów z SN nie istnieje, bo wydały go osoby nieuprawnione. Brawo, pani sędzio! Takie orzeczenia świadcą o tym, że musimy szybko uzurpatorów wywalić z SN”.

Zgoła inaczej na to patrzą doświadczeni sędziowie. „To oznacza, że sąd rejonowy, który w tej sprawie jest organem egzekucyjnym, wykonuje uchylony wyrok sądu apelacyjnego. To jest naruszenie podstawowych zasad porządku prawnego. Jeśli nie ma prawomocnego orzeczenia, to mamy do czynienia z egzekucją prowadzoną bez podstawy prawnej, a to może prowadzić do odpowiedzialności odszkodowawczej Skarbu Państwa. Nie mówiąc o chaosie prawnym” – powiedział „GPC” sędzia Jaworski.

Z kolei sędzia Wytrykowski przestrzega: „Niepokojąco przypomina to sytuację Rzeczypospolitej z XVIII wieku, kiedy państwa ościenne, rękami miejscowych anarchistów, zwalczały próby usunięcia liberum veto. Wtedy też bojkotowano wybór sędziów i ignorowano legalne wyroki. Nie muszę przypominać, że wówczas te harce skończyły się utratą niepodległości na 123 lata, a ci anarchiści z potężnych magnatów przeistoczyli się w bezwolnych dworaków Katarzyny i Fryderyka Wilhelma. Myślę, że najwyższy czas, by Polska to zrozumiała, bo w przeciwnym razie sen o dostatnim, beztróskim życiu w świecie bez konfliktów, pod hasłem końca historii, może się wkrótce skończyć spełnieniem wizji George’a Orwella”.



PRÓBY RATOWANIA WIZERUNKU PSL

CYTAT \ PSL nie jest niczym wasalem, mamy swoje zdanie – mówił prezes PSL Władysław Kosiniak-Kamysz podczas sobotniej rady naczelnej partii.



MARSZ PAMIĘCI

INICJATYWA \ Dziś o godz. 18 rozpocznie się marsz upamiętniający ofiary wielkiej akcji likwidacyjnej w getcie warszawskim. Uczestnicy wyruszą sprzed pomnika Umschlagplatz w Warszawie.

SKANDAL \ Próba dyskredytacji materiałów kompromitujących rząd PO-PSL

„Wyborcza” atakuje za ujawnienie polityki resetu Tuska z Putinem

„Gazeta Wyborcza”, która od lat promuje prorosyjską i postkomunistyczną narrację, tym razem postanowiła uderzyć w dokument „Reset” i jego twórców. Pracowników z redakcji kierowanej przez Adama Michnika najbardziej zainteresowały nie materiały ujawnione w serialu, ale koszt jego wyprodukowania i zarobki autorów. – Środowisko tej gazety w sprawach polityki resetu z Rosją ma bardzo dużo na sumieniu – mówi „GPC” red. Michał Rachoń, jeden z twórców dokumentu „Reset”. Jednocześnie dodaje, że wkrótce społeczeństwo będzie mogło zapoznać się z nowymi materiałami ukazującymi uległość rządu Donalda Tuska wobec Moskwy.

Jan Przemyski

Publikowanie strofującego Polaków listu Władimira Putina, branie w obronę rosyjskich kibiców wszczynających awantury w naszym kraju, torpedowanie polsko-amerykańskiego porozumienia ws. tarczy antyrakietowej w Redzikowie, kreowanie osób odpowiedzialnych za politykę resetu z Kremlu na ekspertów, promowanie rosyjskiej wersji katastrofy smoleńskiej, ujmowanie się za byłymi funkcjonariuszami komunistycznych służb, dyskredytowanie prób wyjaśnienia wpływów Moskwy w Polsce, krytykowanie dekomunizacji przestrzeni publicznej, atakowanie polskich bohaterów narodowych oraz środowisk patriotycznych – to tylko fragment długiej listy działań gorliwie podejmowanych przez „Gazetę Wyborczą” w przeszłości, aby ułatwić Donaldowi Tuskowi i jego ekipie realizację założeń polityki zbliżenia z Rosją.

Teraz towarzystwo z redakcji przy ul. Czerskiej w Warszawie postanowiło



„Gazeta Wyborcza” postanowiła wziąć na tapetę dokument „Reset” autorstwa prof. Sławomira Cenckiewicza i red. Michała Rachonia, w którym ujawniono wiele kompromitujących rząd PO-PSL dowodów na jego uległość wobec Moskwy i Berlina | fot. mat. pras./d

wziąć na tapetę dokument „Reset” autorstwa prof. Sławomira Cenckiewicza i red. Michała Rachonia, w którym ujawniono wiele kompromitujących rząd PO-PSL dowodów na jego uległość zarówno wobec Moskwy, jak i Berlina. Wojciech Czuchnowski, pracownik „Wyborczej” znany ze swojej nienawiści do PiS, wysłał do twórców serialu pytania, w których nie skupił się na kwestiach merytorycznych, ale głównie na tym, ile kosztowała produkcja „Resetu” i jakie wynagrodzenie otrzymali pomysłodawcy. Ponadto Czuchnowski poprosił też

prof. Cenckiewicza, aby wyjaśnił, czy w pracy nad serialem wykorzystywał materiały pozyskane przez komisję ds. badania wpływów rosyjskich w Polsce w latach 2007–2022.

Autorzy serialu odpowiedzieli pracownikowi „Wyborczej” za pośrednictwem platformy X i podkreślili, że wszystkie informacje w sprawie finansowania produkcji są tajemnicą handlową spółki Telewizja Polska SA, a ich ujawnianie jest złamaniem prawa. Z kolei na zagadnienie dotyczące wykorzystywania materiałów przygotowanych przez

wspomnianą wyżej komisję prof. Cenckiewicz odpowiedział, że było odwrotnie, niż insynuuje Czuchnowski.

„Komisja korzystała z tego, co zebrałem przez 1,5 roku kwerend w wielu archiwach, a nawet cytowała/powoływała się w raporcie na serial »Reset« (odcinek »Zgoda« o współpracy SKW z FSB m.in. na s. 32) i nasze filmowe ustalenia. Wystarczy na oś czasu nałożyć serial i wykonane kwerendy (daty korzystania z dokumentacji) oraz moment powołania i prace Komisji, by się przekonać, co było pierwsze i kto z czego ewentualnie korzy-

stał. Żaden nowy dokument i nowy w stosunku do mych kwerend materiał pozyskany w toku prac Komisji nie był wykorzystany w serialu! Ani jeden!” – zaznaczył współtwórca „Resetu”.

„Codzienna” skontaktowała się z drugim z autorów, red. Michałem Rachoniem, którego poprosiliśmy o komentarz do działań redakcji z ul. Czerskiej. – „Gazeta Wyborcza” jest jednym z najważniejszych narzędzi medialnych prowadzenia resetu Tuska z Putinem. Było to widoczne wiele razy. To medium wydrukowało list Putina szkalujący pamięć ofiar zbrodni katyńskiej. To na tych łamach publikowane były też kluczowe dokumenty uderzające w strategiczne porozumienia amerykańsko-polskie w sprawie tarczy antyrakietowej. Środowisko tej gazety w sprawach polityki resetu z Rosją ma bardzo dużo na sumieniu – mówi „Codzienną” red. Rachoń.

– Atakując serial „Reset”, ci ludzie robią dokładnie to samo, co robili politycy Platformy Obywatelskiej, gdy te materiały były ujawniane. Próbuje zrzucić z siebie odpowiedzialność, starali się zdyskredytować naszą pracę na różne sposoby – dodaje współtwórca serialu dokumentalnego. Naszego rozmówcę dopytaliśmy również, kiedy ukażą się zapowiadana wcześniej książka opisująca kulisy rosyjskich wpływów w Polsce, a także serial „Zgoda”, który wyemitowany zostanie na antenie Telewizji Republika. W odpowiedzi usłyszeliśmy, że prace nad tymi przedsięwzięciami trwają i już wkrótce czytelnicy i widzowie będą mogli poznać ich efekty.

Z polskiego KPO ucieszą się niemieckie firmy

SKANDAL \ Rewizja Krajowego Planu Odbudowy, którą przygotowała koalicja 13 grudnia, zakłada rezygnację z realizacji wielu kluczowych dla polskiej gospodarki inwestycji, a w to miejsce proponuje się m.in. dopłaty do używanych niemieckich aut elektrycznych. To jednak nie wszystko, gdyż na początek przyszłego roku ekipa Tuska planuje przeprowadzić drugą rewizję KPO. – Ambitne rozwiązania zamienia się na przedsięwzięcia, na których skorzystają koncerny z Europy Zachodniej – mówi „GPC” poseł Zbigniew Kuźmiuk.

Rząd Donalda Tuska przygotował rewizję KPO, która właśnie jest tematem rozmów na arenie Unii Europejskiej. Rewizja zakłada, że wysokość funduszy dla nas się nie zmieni (59,8 mld euro), ale za to zmieni się lista rzeczy (27 z 56), na które miały zostać przeznaczone. Ekipa rządząca usunęła z niej m.in. inwestycje związane z produkcją aktywnych

składników farmaceutycznych w Polsce, modernizację transportu miejskiego oraz inwestycje kolejowe. Ponadto zrezygnowano z ustawy dotyczącej modernizacji szpitali.

To jednak nie koniec zmian w polskim KPO, gdyż z informacji z obozu koalicji 13 grudnia wynika, że na pierwszy kwartał przyszłego roku planowana jest

ponowna rewizja KPO. Sprawę tę skomentował dla „Codzienną” poseł Zbigniew Kuźmiuk z PiS, ekonomista. – Przez działania PO, gdy ta była w opozycji, Polska straciła ponad dwa lata w kwestii wydatkowania środków z KPO. Dziś w decyzjach o uwolnieniu funduszy podaje się te rozwiązania, które zaproponowało PiS, co dobitnie pokazuje, że

cała sprawa miała pomóc obozowi Tuska kosztem inwestycji, z których skorzystać mogły miliony Polaków – powiedział nam poseł Kuźmiuk.

– W związku z tym, że czas na wydanie tych środków mamy tylko do 2026 r., obecny rząd próbuje na szybko stworzyć jakieś rozwiązania, które pozwolą nam uniknąć sytuacji, w której te pieniądze po prostu trzeba będzie zwrócić. Stąd też z jednej strony likwiduje się wielkie projekty i długotrwałe inwestycje, a w to miejsce serwuje się tak irracjonalne pomysły jak dopłaty do używanych samochodów elektrycznych z Niemiec. Am-

bitne rozwiązania zamienia się na przedsięwzięcia, na których notabene najbardziej skorzystają koncerny z Europy Zachodniej – dodaje. Ekonomistę dopytaliśmy też, czego możemy się spodziewać podczas drugiej rewizji KPO, która zaplanowana jest na początek przyszłego roku. – Rząd zobaczy, których projektów nie da się zrealizować, i będą one wyrzucane do kosza. Na pocieszenie będzie się przygotowywało na szybko jakieś dofinansowania, jak do tych niemieckich elektryków. Absurd – mówi „GPC” poseł Zbigniew Kuźmiuk.

Jan Przemyski



KOSMOS TUŻ OBOK STOLICY

NAUKA \ W Józefosławiu niedaleko Warszawy powstało pole do testowania łazików marsjańskich. Za projekt odpowiedzialni są studenci z Politechniki Warszawskiej oraz Uniwersytetu Jagiellońskiego, a wspierani przez uniwersytety z Bazylei (Szwajcaria) i San Jose (USA).

ŚRODOWISKO \ Debata o lasach

Rząd naciska na leśników

Do 15 sierpnia mają potrwać konsultacje społeczne dotyczące politycznych pomysłów Ministerstwa Klimatu i Środowiska na lasy. Równolegle w pięciu dyrekcjach Lasów Państwowych prowadzone są konsultacje moratorium dotyczącego wyłączeń drzewostanów z gospodarki leśnej. Po konsultacjach z RDLP Krosno, które nie poszły po myśli rządu, teraz leśnicy są poddawani presji, by konsultacje wyszły tak, jak chcą rządzący.

Jacek Liziniewicz

Koalicja 13 grudnia nie rezygnuje z realizacji pomysłu zniszczenia dotychczasowego systemu zarządzania Lasami Państwowymi. Właśnie zaczynają się konsultacje społeczne pomysłów ministerstwa. Dotyczą one dwóch sfer. Pierwsza to moratorium na wycinkę lasów w pięciu dyrekcjach regionalnych Lasów Państwowych. To niejako konsultacje post factum, które realizują tym razem leśnicy. Znowelizowali oni w dużej mierze pomysły ministerstwa ze stycznia, poszerzając obszary wyznaczone przez ministerstwo. Aby wziąć udział w tych konsultacjach, trzeba wejść na stronę wybranego nadleśnictwa, gdzie znajdują się odpowiednie dokumenty.

Realizacja nowych pomysłów dla wielu nadleśnictw będzie oznaczała po prostu problemy ekonomiczne. Przykładem może być nadleśnictwo Borki. Ma ono w swoim zarządzie 22845,39 ha. W jego skład wchodzi m.in. rezerwat, które stanowią ponad 3 tys. ha. Teraz nadleśnictwo konsultuje wyłączenie kolejnych 3258 ha lasów. W sumie więc oznaczało to będzie, że blisko 30 proc. terenów będzie wyłączonych z gospodarki leśnej. W innych nadleśnictwach jest podobnie. W Czerwonym Borze „wyłączenia Dorożały” będą obejmowały ponad 35 proc. lasów. Dodając do tego obowiązujące rezerваты, będzie to około 40 proc.



Koalicja 13 grudnia nie rezygnuje z realizacji pomysłu zniszczenia dotychczasowego systemu zarządzania Lasami Państwowymi
| fot. Nanuk/Gazeta Polska

Zmiany niepokoją leśników i przedsiębiorców. Ci boją się bowiem utraty miejsc pracy i likwidacji biznesów. Nadleśnictwa faktycznie bowiem przestaną zarządzać obszarami chronionymi. Struktura przestaje być potrzebna. Regionalną Dyrekcję w Białymstoku dodatkowo czekają likwidacje związane ze zmianami w Puszczy Białowieskiej. Mimo to, jak twierdzą nasi rozmówcy z kręgów leśnych, w strukturach jest

presja na to, aby konsultacje wyszły „pozytywnie”. Nadleśniczkowie mają wszystko poprowadzić tak, aby z terenu poszedł sygnał, że społeczności lokalne popierają rozwiązania leśników. To efekt m.in. miażdżących dla ministerstwa konsultacji w województwie podkarpackim, gdzie z 904 opinii 824 były negatywne i dotyczyły zaprzestania zmian w Lasach Państwowych. Teraz ma być inaczej.

Swoje działania rozpoczęli aktywiści. Stworzyli oni już stronę internetową, gdzie można bez żadnego wysiłku wesprzeć narrację NGO-sów. Stroną zarzą-

dza Greenpeace, którego rząd znajduje się w Wiedniu. Faktycznie więc zamiast konsultacji społecznych jest fikcja. – Wszystkie struktury białostockich lasów mają wykonać polecenie pozytywnego opiniowania propozycji wyłączeniowych tak, aby „kierownictwo resortu środowiska było zadowolone”. Wyniki będą obserwowane i rozliczane, mają pokazać pozytywną statystykę. Wewnętrznie leśnicy są oburzeni, ale wymiana kadr zrobiła swoje – nowi wykonają dyspozycje dyrektora regionalnego (funkcja ta przez obecnych przedstawicieli resortu w mediach

jest nazywana pogardliwie „baronem leśnym”), a reszta jest zastraszona i obawia się o swoją pracę – twierdzi Paweł Sałek, były wiceminister środowiska, a dziś poseł Prawa i Sprawiedliwości. W Lasach Państwowych wrze na tyle, że dyrektor generalny LP Witold Koss postanowił wystosować pismo do leśników, w którym przypomniał, że... leśnicy mają prawo do własnego zdania i mogą korzystać z wolności wypowiedzi. Nadleśnictwa do 4 sierpnia zbierają krytyczne uwagi do planów.

Równolegle do konsultacji w nadleśnictwach ogłoszono konsultacje ministerstwa. Czuwający nad lasami Mikołaj Dorożała chce przyjąć kryteria, po których spełnieniu lasy będą wyłączane z cięcia drzew. W nich wprowadza się nieistniejące w prawie terminy. Nowym terminem jest „las spokojny”, czyli taki, gdzie nie ma „wizualnego wrażenia masowych cięć”. Z gospodarki leśnej będzie można też wyłączyć drzewostan, który będzie sprawiał „wrażenie dzikości”. Jak przekonują urzędnicy, chodzi o tereny, gdzie „przynajmniej niektóre fragmenty lasu mają naturalny wygląd”. Faktycznie więc wyłączyć z gospodarki będzie można każdy teren, na który uprą się organizacje pozarządowe. W tym wypadku konsultacje mają trwać do 15 sierpnia.

Partyjniactwo zamiast merytoryki

POLITYKA \ Politycy anty-PiS przekonywali przez lata, że po zwycięskich wyborach skończą z partyjniactwem, a przy naborze na stanowiska decydowały będą kompetencje. Rzeczywistość okazuje się jednak inna. Rekord pobił Władysław Kosiniak-Kamysz, który przy MON powołał zespół doradców ministra ds. współpracy z samorządem terytorialnym. Zasiada w nim 22 polityków PSL, trzech bezpartyjnych i po jednym przedstawicielu KO i Lewicy.

O działalność zespołu w MON pytał w interpelacji były minister obrony narodowej Mariusz Błaszczak. Odpowiadający na interpelację Paweł Bejda udzielił jednak wymijającej odpowiedzi. „Do składu ww. zespołu zostało powołanych ok. trzydziestu przedstawicieli organów samorządo-

wych. Warto podkreślić, że członkostwo w zespole jest oparte na zasadzie dobrowoli i jest nieodpłatne” – pisał w odpowiedzi na interpelację.

Dopiero po kilku miesiącach internauta Mateusz Kurzajewski podał listę samorządowców, którzy pracują w zespole doradczym.

Okazało się, że spośród 26 osób aż 22 reprezentują Polskie Stronnictwo Ludowe. „Peeselowska kpina” – skomentował Stanisław Karczewski. W ostatnich tygodniach politycy opozycji coraz częściej wskazują na politykę kadrową rządzącej koalicji. Część z nich budzi poważne wątpliwo-

ści. Tak jest w przypadku dr. Jakuba Majewskiego, który został przewodniczącym rady nadzorczej PKP PLK. Politycy PiS wytykają mu, że jego fundację sponzorowały firmy niemieckie. „Rozkaz z Berlina jest jasny, PKP Cargo i pozostałe spółki mają zrobić miejsce na rynku dla Deutsche Bahn” – mówił Michał Moskal.

Niepokojąca jest też zmiana w Orleniu. – 1 lipca na stanowisko prezesa zarządu Orlen Paliwa, czyli spółki córki Orlenu, został powołany pan Marcin

Zawisza. Kiedy spojrzymy w jego CV, które jest dostępne publicznie, widzimy, że wcześniej pracował w firmie Rosneft Deutschland, czyli w niemieckiej spółce córce rosyjskiego Rosneftu, który jest kontrolowany de facto przez rosyjski rząd poprzez holding – mówił w piątek podczas konferencji prasowej Radosław Fogiel z PiS. Do Orlenu na doradcę trafił również Zenon Kuchciak, który jest absolwentem moskiewskiego MGIMO.

Jacek Liziniewicz



ODZYSKANE \ Zaginiona podczas II wojny światowej akwarela „Śmierć ułana” autorstwa Kajetana Stefanowicza (1886–1920) z dawnych Państwowych Zbiorów Sztuki w Krakowie na Wawelu powróciła do macierzystej kolekcji. W odzyskanie obrazu zaangażowani byli funkcjonariusze policji, którzy dotarli do posiadacza akwareli. Kajetan Stefanowicz był ułanem Legionów Polskich, który w roku 1920 zginął w wojnie polsko-bolszewickiej.



gpcodziennie.pl
www.niezalezna.pl PONIEDZIAŁEK 22 LIPCA 2024

KULTURA

7

KULTURA I RELAKS \ Wakacyjny cykl w „Codziennej”

Gdzie Bug i Narew łączą swoje wody

Jezioro Zegrzyńskie to jedna z największych atrakcji turystycznych Mazowsza. Szczególnie latem ciągną tam miłośnicy sportów wodnych i osoby szukające oddechu wśród bujnej przyrody. To również obszar, na którym zobaczyć można wiele elementów dziedzictwa kulturowego, militarne fortyfikacje z czasów napoleońskich i carskich w Modlinie i Zegrzu, urokliwe miasteczka: Pułtusk, Radzymin i Serock. Początki Serocka zbiegają się z narodzinami polskiej państwowości – o czym można dowiedzieć się w tamtejszej Izbie Pamięci i Tradycji Rybackich.

Anna Krajkowska

Wpisany do rejestru zabytków parterowy drewniany dom został zbudowany w drugiej połowie XIX w. z przeznaczeniem na szkołę. To właśnie w nim znajduje się Izba Pamięci i Tradycji Rybackich. Budynek stoi wśród najważniejszych dla historii Serocka miejsc: rynku, gotyckiego kościoła pw. Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny i średniowiecznego grodziska Barbarka, usytuowanego naprzeciwko miejsca, w którym Bug i Narew łączą swoje wody. Dziś w tej muzealnej placówce kultywuje się pamięć o bogatej historii regionu. Ekspozycja opiera się na multimedialnym i interaktywnym przekazie, ale znajdziemy tam też wyjątkowe pamiątki, zdjęcia i mapy.

Od czasów Mieszka

Przedstawiona w Izbie historia sięga początków polskiej państwowości. Mniej więcej w czasie, gdy Mieszko I przyjął chrzest, na wzniesieniu u zbiegu dwóch rzek – Narwi i Bugu – powstał gród. Niedługo potem przebiegał tędy wielki szlak handlowy z Gdańska i Torunia na Ruś. Prowadzone w latach 60. XX wieku badania archeologiczne wykazały, że ludność zajmowała się wówczas głównie rolnictwem i rybołówstwem, ale też handlem. Na wystawie w Izbie Pamięci zobaczyć można odnalezione przez naukowców przedmioty.

Serock po raz pierwszy wymieniony został w tzw. fałszyfikacji mogileńskim, rzekomo wydanym w 1065 r. dla opactwa benedyktynów. Prawa miejskie otrzymał w 1417 r. W dokumencie z 1425 r. (jego kopia znajduje się na wystawie) książę Janusz I potwierdził i rozszerzył przywilej lokacyjny. Miasto wówczas miało rynek o 70 proc. większy niż Warszawa. Wśród ważnych dat dla Serocka było powstanie w latach 1524–1529 gotyckiego kościoła, wówczas pw. św. Wojciecha. Na ekspozycji dowiedzieć się można o losach miasta, m.in. o ogromnych zniszczeniach w czasie potopu szwedzkiego,



Kościół w Serocku to jeden z cenniejszych zabytków Mazowsza | fot. Anna Krajkowska/Gazeta Polska (3)



Izbę Pamięci i Tradycji Rybackich w Serocku można zwiedzać bezpłatnie, także z przewodnikiem



Jezioro Zegrzyńskie to raj dla żeglarzy

o twierdzy budowanej na polecenie Napoleona, udziale mieszkańców w powstaniu listopadowym, pożarze w 1893 r., wysiedleniach Żydów podczas II wojny światowej, w końcu powstaniu Jeziora Zegrzyńskiego. Z wystawy dowiadujemy się o kulturze flisackiej. Jest tam np. kopia dokumentu Władysława IV z 1633 r., w którym król potwierdza nadanie przywilejów dla cechu rybaków i retmanów, czyli starszych flisaków, który wówczas funkcjonował w Serocku. Poznać można też osoby zasłużone dla Serocka i poczytać o sąsiednich miejscowościach. Wstęp do Izby Pamięci jest

bezpłatny. Choć wszystko tam jest świetnie pokazane, można poprosić przewodnika o oprowadzenie. Towarzyszący „Codziennej” w zwiedzaniu dr Mirosław Pakuła miał do powiedzenia wiele ciekawostek.

Tu ślub brali Lewandowscy

W regionalnym muzeum dowiadujemy się dużo o historii powstania i losach zabytkowego kościoła, który znajduje się nieopodal. To jeden z cenniejszych zabytków Mazowsza. Kościół Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny jest późnogotycką budowlą z basztami o charakterze obronnym. Od XVI w. służył mieszkań-

com nie tylko jako dom modlitwy, lecz także jako miejsce schronienia podczas bitew i wojen. Niegdyś nosił wezwanie św. Wojciecha – patrona Serocka. W nawach bocznych znajdują się obrazy św. Barbary – patronki rybaków i flisaków – oraz św. Anny (pod jej wezwaniem jest parafia). Na fasadzie zaś zobaczyć można zegar słoneczny z wierszowanym napisem: „To pomnij czas ucieka, śmierć goni, wieczność czeka”. Ciekawostką jest, że to właśnie w tej zabytkowej świątyni w 2013 r. ślub brali Robert i Anna Lewandowscy. Warto obejść kościół dookoła. Na niektórych ceglach na tyłach budowli zo-

baczymy wyryte na pamiątkę stare daty (najstarsza to 1586). Stamtąd też rozciąga się przepiękna panorama Jeziora Zegrzyńskiego.

Dla aktywnych i spragnionych relaksu

Z kościoła schodzimy w dół drózkami prowadzącymi nad serocki bulwar nadnarwiański. Trasa spacerowa wiedzie wzdłuż rzek i można z niej obserwować rezerwat przyrody i miejsca historyczne. Dla aktywnych są tam również wytyczone szlaki rowerowe – niektóre z nich wymagają przeprawy na Narwi mostami lub katamaranami. W wakacyjne soboty, niedziele i święta z serockiego moła wypływa z kolei statek Albatros (obowiązują bilety). Został wybudowany w 1963 r. w nieistniejącej już dziś Warszawskiej Stoczni Rzeczej. Statek zabiera na pokład do 35 osób. My popłynęliśmy nim do portu w Nieporęcie. To raj dla aktywnych. Są tam liczne szkółki żeglarskie (m.in. klub UKS Nieporęt Klepacka Team, gdzie żeglarskie szlify można zdobywać pod okiem naszej medalistki olimpijskiej Zofii Klepackiej), organizowane są też zawody triathlonowe oraz wyścigi kolarskie z mistrzami tego sportu. Dla aktywnych przygotowano też boisko do siatkówki i skatepark. Ponadto odetchnąć można przy tężni solankowej.

Tereny jeziora przyciągają również wędkarzy. Płynąc statkiem, można zauważyć wielu miłośników łowienia ryb (karpi, szczupaków, kleni, linów). Po drodze można podziwiać piękną przyrodę i zabytki. Nad zalewem znajduje się kilka rezerwatów przyrody, np. Zegrze i Łęgi Czarnej Strugi. Jest też kompleks leśno-krajobrazowy Wąwóz Szaniawskiego. Jego nazwa pochodzi od nazwiska dramaturga Jerzego Szaniawskiego, którego dworek niegdyś się tam znajdował. Cennymi zabytkami są też kościół pw. św. Antoniego Padewskiego w Woli Kiepińskiej oraz pałac Jadwigi i Macieja Radziwiłłów w Jadwisinie. Odpocząć zaś można na jednej z wielu plaż. Niektórym może się wydawać, że jezioro istnieje tu od wieków. Ale zalew powstał dokładnie 61 lat temu.

2 OPINIE

3 TEMAT DNIA

4-6 POLSKA

7 KULTURA

8-9 ŚWIAT

10-11

GOSPODARKA

12-14

PUBLICYSTYKA

15

PROGRAM TV

16 SPORT



ZAPRZYSIĘŻONO SKAZANEGO EUROPOSŁA

UE \ Fredi Beleri, który zdobył mandat Parlamentu Europejskiego w Grecji, pojawił się w Brukseli na ślubowaniu, po czym wrócił do albańskiego zakładu karnego. Polityk mniejszości greckiej w Albanii odsiaduje wyrok dwóch lat więzienia za kupowanie głosów w wyborach samorządowych.

AZJA \ Pekin obawia się jeszcze większych napięć z USA

Chińscy komuniści oferują slogany i większą kontrolę

Spotkanie czołowych komunistycznych oficjeli ChRL miało wskazać rozwiązania problemów trapiących Państwo Środka. Skończyło się na sloganach i potwierdzeniu tarć wewnątrz KPCh oraz obawach o jeszcze większe napięcia z USA.

Hanna Shen

W ubiegłym tygodniu w Chinach odbyło się III Plenum Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Chin (KC KPCh). Odbijające się co pięć lat spotkanie członków KC powinno wskazać rozwiązania problemów dotyczących chińskiej gospodarki i społeczeństwa, m.in. spadającej konsumpcji, utrzymującego się kryzysu na rynku nieruchomości prowadzącego do narastającego zadłużenia lokalnych samorządów oraz wynoszącego ponad 40 proc. bezrobocia wśród młodych. Tegoroczne plenum nie przyniosło jednak żadnych konkretnych rozwiązań. Ekspertki zwracają uwagę, że opublikowany po spotkaniu komunikat jest pełen ogólników. W wypowiedzi dla amerykańskiej gazety „Epoch Times” prof.



III Plenum Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Chin (KC KPCh) | fot. Tingshu Wang/Reuters/Forum

Feng Chongyi, zajmujący się badaniami nad Chinami na Uniwersytecie Technologicznym w Sydney, ocenił, że komunikat opublikowany po zakończeniu plenum „zawiera jedynie polityczne slogany i klisze”, a przedstawione w nim reformy gospodarcze określił jako „nic nowego”. Według Fenga plenum pokazało, że priorytetem dla władzy jest kontrola nad społeczeństwem, a nie jego dobrobyt.

Komunikat mówi ogólnikowo o potrzebie „rozwiązania” problemów w sektorze nieruchomości i zajęcia się rosnącym zadłużeniem samorządów oraz małych i średnich instytucji finan-

sowych. Wspomniano także o konieczności „pogłębienia reformy systemów zarządzania inwestycjami zagranicznymi”. Cytowany przez „Epoch Times” Kung Shan-Son, z tajwańskiego think tanku Institute for National Defense and Security Research, zwraca uwagę, że „zagraniczni inwestorzy i przedsiębiorstwa obawiają się o swoje bezpieczeństwo ze względu na szeroko zakrojoną kontrolę w Chinach (...). Kradzież zagranicznej technologii również wywołuje międzynarodową niechęć”. Jedną z zapowiedzianych reform ma na celu „ulepszenie i rozwój” chińskiej polityki w zakresie in-

frastruktury zagranicznej, czyli inwestycji w ramach Nowego Jedwabnego Szlaku, który coraz więcej krajów widzi jako plan chińskiej kolonizacji.

Jak podsumowuje komunikat, wszystkie reformy zostaną zakończone do 2029 r., co umożliwi Chinom osiągnięcie „socjalistycznej modernizacji” do 2035 r.

Plenum pokazało też, że Pekin obawia się jeszcze większych napięć z USA i sankcji. W komunikacie podkreślono konieczność dążenia do samowystarczalności w nauce i technologii, co głosi prezydent Chin Xi Jinping.

Poruszenie w komunikacie kwestii bezpieczeństwa na-

rodowego, kontroli społecznej i roli przywódcy partii jest, według Kunga Shan-Sona, dowodem na to, że Xi Jinping ma obawy, czy uda mu się utrzymać władzę. Prof. Yuan Hongbing, dziś mieszkający na emigracji był wykładowcą na Wydziale Prawa na Uniwersytecie Pekińskim, kiedyś znajomy Xi Jinpinga, uważa, że dla Xi „utrzymanie władzy dyktatorskiej oznacza utrzymanie życia. Jeśli utraci władzę, nieuchronnie straci życie”.

Plenum pokazało, jak silne są tarce w Komunistycznej Partii Chin. Ogłoszono m.in., że Qin Gang – były minister spraw zagranicznych Chin, o którym słuch zaginął ponad rok temu – formalnie ustąpił ze stanowiska w KC KPCh. Qin, niegdyś uważany za protegowanego Xi, przestał być szefem MSZ bez żadnych wyjaśnień w lipcu 2023 r., zaledwie siedem miesięcy po tym jak został powołany na to stanowisko. Według Kunga Shan-Sona upadek Qina jest prawdopodobnie wynikiem walki o władzę z najwyższym dyplomatą KPCh Wangiem Yi. Zanim Qin został mianowany szefem MSZ, stanowisko to przez prawie 10 lat piastował Wang i to on ponownie objął tę funkcję po zwolnieniu Qina. Na plenum ogłoszono także usunięcie z KC i z partii byłego ministra obrony Li Shangfu, a także generałów Li Yuchao oraz Sun Jinming z Sił Rakietowych ChALW, lądowego elementu chińskiej triady nuklearnej, któremu podporządkowane są jednostki wyposażone w pociski balistyczne, od międzykontynentalnych do taktycznych, i pociski manewrujące.

Rosyjscy hakerzy zatrzymani w Hiszpanii

CYBERPRZESTĘPCZOŚĆ \ Hiszpańscy śledczy zatrzymali trzy osoby podejrzane o przeprowadzanie cyberataków na witryny internetowe rządów i przedsiębiorstw z krajów wspierających Ukrainę po rosyjskiej inwazji. Mężczyźni usłyszeli zarzut dopuszczenia się przestępstw informatycznych o charakterze terrorystycznym.

W sobotę przedstawiciele hiszpańskiej Guardia Civil poinformowali o skoordynowanej akcji służb w celu zatrzymania osób podejrzanych o przeprowadzenie serii cyberataków na hiszpańskie instytucje publiczne i firmy z sektora strategicznego oraz ingerowanie w cyberbezpieczeństwo krajów NATO, wspierających Ukrainę po rosyjskiej inwazji. Funkcjonariusze na Majorce, w Huelvie

i Sewilli ujęli łącznie trzy osoby, które miały należeć do grupy hakerskiej NoName057(16). Po zatrzymaniu hiszpańskie władze przeszukały mieszkania podejrzanych i zabezpieczyły dokumenty i sprzęt elektroniczny. Ściany przesyłanych lokalnie zdobyły flagi, w tym czerwona flaga ZSRS. Skonfiskowane materiały zostały przekazane śledczym z Izby Prokuratury ds. Przestępczości Kom-

puterowej i Prokuratury Sądu Krajowego.

Grupa przestępcza powstała po rosyjskiej inwazji na Ukrainę w lutym 2022 r. i od początku miała na celu atakowanie infrastruktury krajów wspierających Kijów. „Będziemy proporcjonalnie odpowiadać na wrogi i otwarcie antyrosyjskie działania zachodnich rusofobów” – deklarowali w sieci przestępcy. Hakerzy przeprowadzali tzw. ataki

DdoS, polegające na blokowaniu dostępu stron internetowych poprzez sztuczne zwiększenie liczby wejść na witrynę za pomocą botów i botnetów. Zatrzymani mieli korzystać ze stworzonego przez siebie oprogramowania DDoSia.

Hiszpańscy śledczy podejrzewają, że zatrzymani ingerowali m.in. w krajowe wybory parlamentarne w lipcu 2023 r. i działalność przedsiębiorstw strategicznych z Francji, USA, Polski oraz krajów bałtyckich. W ubiegłym miesiącu rosyjscy hakerzy zablokowali witrynę internetową szwajcarskiego rządu,

przygotowującego szczyt pokojowy w sprawie Ukrainy. Grupa NoName057(16) była również odpowiedzialna za cyberatak na stronę internetową polskiego Sejmu w 2022 r. – Grupa ta na portalu Telegram wyznaczyła jako jeden ze swoich celów właśnie sejmową stronę internetową. Atak ten stanowił odpowiedź na przyjęcie przez Sejm RP uchwały o uznaniu Rosji za państwo sponsorujące terroryzm – oświadczył pełnomocnik rządu ds. bezpieczeństwa przestrzeni informacyjnej RP.

Joanna Kowalkowska

STANOWCZA REAKCJA IZRAELA NA ATAKI HUTI

JEMEN \ Izraelskie lotnictwo przeprowadziło w sobotę uderzenia na cele Huti w Jemenie. Była to odpowiedź na ataki dronowe prowadzone przez Huti, w których wyniku zginęła jedna osoba.



fot. Pixabay/d

50 LAT OKUPACJI

CYPR \ W weekend odbyły się obchody 50. rocznicy tureckiej inwazji na wyspę. – Naszą misją jest wyzwolenie, zjednoczenie i rozwiązanie problemu Cypru – powiedział prezydent kraju.

USA \ Ochrona byłego prezydenta wielokrotnie prosiła o wsparcie

Secret Service odmawiała Trumpowi dodatkowej ochrony

Po zamachu zagrożenie dla Donalda Trumpa nie spadło. Policja z Florydy aresztowała mężczyznę, który miał grozić mu śmiercią w mediach społecznościowych. Równocześnie dziennik „Washington Post” ujawnił, że agenci chroniący Trumpa od dawna prosili o większe wsparcie ze strony Secret Service, ale ich próby spotkały się z odmową.

Wiktor Młynarz

Policja z miasta Jupiter na Florydzie aresztowała w piątek 68-letniego Michaela M. Wisemana. Mężczyzna publikował na swoim Facebooku groźby karalne pod adresem Trumpa, kandydata na wiceprezydenta J.D. Vance’a i ich rodzin. „Trump i Vance powinni zostać zamordowani, zanim zmienią nas w Zachodnią Rosję” – napisał we wpisie, do którego dotarł lokalny oddział telewizji CBS. „Nie ma na to lepszego momentu niż obecny” – dodał.

Wiseman został aresztowany i przyznał się do autorstwa tych wpisów. Śledztwo w tej sprawie prowadzi lokalna policja, która współpracuje z Secret Service. Mężczyzna został oskarżony o groźby karalne na piśmie, za co grozi mu do 15 lat więzienia. Na razie nie jest jasne, czy planował spełnić te pogroźki. Jupiter jest oddalony o ok. 30 km od miasta Palm Beach, w którym Trump bywa regularnie i w którym znajduje się jego słynna posiadłość Mar-a-Lago. Jednocześnie śledczym nie udało się znaleźć w domu Wisemana żadnej broni palnej.



Michael M. Wiseman publikował na Facebooku groźby karalne pod adresem Donalda Trumpa, kandydata na wiceprezydenta J.D. Vance’a i ich rodzin | fot. Tom Brenner/Reuters/Forum

Po próbie zamachu na Trumpa, do której doszło 13 lipca, w centrum uwagi znalazło się Secret Service. Kilka dni temu kongresmen Mike Waltz ujawnił, że ochrona Trumpa wielokrotnie prosiła Secret Service o dodatkowe środki na zapewnienie mu bezpieczeństwa, ale spotykała się z odmową. Sekretarz spraw wewnętrznych Alejandro Mayorkas, któremu podlega ta służba, powiedział na antenie CNN, że to „nieodpowie-

dzialne stwierdzenie i jednoznacznie fałszywe”.

Teraz jednak dziennik „Washington Post” ujawnił, że Mayorkas kłamał. Cztery osoby zaznajomione ze sprawą powiedziały dziennikarzom, że agenci, którzy chronią Trumpa, w ciągu ostatnich dwóch lat wielokrotnie żądali dodatkowych środków. Chcieli m.in. dodatkowych wykrywaczy metalu i agentów, by pomóc zabezpieczyć jego wiece, a także dodatkowych snajperów.

Te próby spotykały się jednak z odmowami ze strony centrali. Rzecznik prasowy agencji przyznał, że takie sytuacje miały miejsce.

Według źródeł dziennika głównym powodem tych odmów było to, że Secret Service ma poważne braki kadrowe. Obecnie agencja jest odpowiedzialna za bezpieczeństwo ponad 20 osób – prezydenta, pierwszej damy, wiceprezydent, niektórych członków administracji, byłych prezydentów itp. Wię-

szość z nich wymaga ochrony 24 godziny na dobę. Już po zamachu ochroną objęto J.D. Vance’a oraz kandydata niezależnego Roberta Kennedy’ego. Członek agencji powiedział anonimowo dziennikarzom, że nie ma środków, by zapewnić wymagany poziom bezpieczeństwa wszystkim. Brakuje im szczególnie wyszkolonych snajperów i antyterrorystów, a także mundurowych, którzy np. sprawdzają, czy ktoś nie próbuje wnieść broni na wiec wyborczy.

Były agent Bill Gage, który chronił Baracka Obamę i George’a W. Busha, powiedział, że takie odmowy są na porządku dziennym, bo przy obecnym limicie zatrudnienia agencja nie może spełnić wszystkich wymagań, jakie są przed nią stawiane, zwłaszcza w okresie kampanii wyborczej. Trump jest tutaj szczególnym przypadkiem, gdyż w przeciwieństwie do innych byłych prezydentów jest nadal aktywny politycznie i często spotyka się z wyborcami, co stanowi dodatkowe wyzwanie dla jego ochrony. Zdaniem Gage’a dyrektor agencji musi w końcu przyznać, że przy obecnym budżecie nie jest w stanie realizować swoich zadań.

Biden nie ma zamiaru rezygnować

WASZYNGTON \ Już na początku sierpnia ma się odbyć przyspieszone głosowanie w sprawie oficjalnej nominacji Joego Bidena jako kandydata Partii Demokratycznej w wyborach prezydenckich. Działania te zostały podjęte w momencie coraz głośniejszych słów krytyki wobec kandydatury Bidena wśród polityków Partii Demokratycznej.

Głosy wśród części polityków Partii Demokratycznej nawołujące Bidena do rezygnacji z udziału w wyborach nasiliły się po bardzo nieudanej czerwcowej debacie z Donaldem Trumpem.

Jeszcze w piątek amerykański dziennik „New York Times” informował o wirtualnym spotkaniu Elaine Kamarck, przedstawicielki Krajowego Komitetu Partii Demokratycznej (DNC), czyli formalnych władz partii,

z delegatami. Kamarck zauważyła, że technicznie mogą uznać, iż kandydatura Bidena nie odpowiada już woli wyborców. – Nigdy nie mieliśmy takiej sytuacji po prawyborach. Wyraźny zwycięzca. Ale coś, jakkolwiek chcecie to nazwać, co sprawiło, że ludzie poważnie wątpią, czy ich nominat powinien kontynuować, odkryto po zakończeniu prawyborów – przyznała przedstawicielka DNC.

Joe Biden w głosowaniu w prawyborach w Partii Demokratycznej sprzed kilku miesięcy uzyskał poparcie 3904 delegatów (99 proc.). Z tej liczby prezydent potrzebuje 1976 głosów, aby dostał nominację Partii Demokratycznej na prezydenta USA. Należy jednak zauważyć, że delegaci Bidena nie mają obowiązku głosować na tego polityka. W Kongresie ponad 30 polityków Partii Demokratycznej miało

wezwać prezydenta do wycofania się z wyścigu wyborczego.

Zaledwie dzień później komitet ds. regulaminu konwencji DNC zdecydował się na przeprowadzenie przedterminowego wirtualnego głosowania pomiędzy 1 a 7 sierpnia w sprawie nominowania 81-letniego Joego Bidena na oficjalnego kandydata.

Ponadto prezydent USA zapowiedział, że w tym tygodniu wznowi swoją kampanię wyborczą, która została przerwana na skutek zakażenia koronawirusem. „Joe Biden dał jasno do zrozumienia: bierze udział w tym

wyścigu i chce go wygrać” – czytamy w oświadczeniu Dana Kanninena ze sztabu wyborczego prezydenta Bidena. „Najwyższy czas, abyśmy przestali ze sobą walczyć... Jedyną osobą, która wygrywa, gdy walczymy, jest Donald Trump” – dodał Kanninen. Przedstawiciel sztabu wyborczego wskazał przy tym na wyzwanie, którym jest pokonanie w walce o fotel prezydencki Trumpa. „Nie będę owijał w bawełnę, jeśli chodzi o stan wyścigu: czeka nas sporo pracy, żeby wygrać w listopadzie” – zauważył Kanninen.

.....
Paweł Kryszczak

2 OPINIE

3 TEMAT DNIA

4-6

POLSKA

7

KULTURA

8-9

ŚWIAT

10-11

GOSPODARKA

12-14

PUBLICYSTYKA

15

PROGRAM TV

16

SPORT

FISKUS \ Dodatkowe koszty w firmach związane ze wzrostem podatków i opłat zostaną przeniesione na klientów, w tym również na gospodarstwa domowe

Od nowego roku czeka nas cała seria podwyżek podatków

Na początku 2025 r. w górę pójść opłaty i podatki lokalne, w związku z czym więcej zapłacimy za dom, mieszkanie lub działkę. Ministerstwo Finansów pracuje nad projektami zmian w ustawie o podatku rolnym, ustawie o podatkach i opłatach lokalnych, ustawie o podatku leśnym oraz ustawie o opłacie skarbowej, co również odbije się na naszych portfelach.

Mariusz Andrzej Urbanke

Maksymalne stawki podatków i opłat lokalnych na nowy rok zależne są od wskaźnika inflacji w I półroczu poprzedniego roku. Główny Urząd Statystyczny (GUS) podał właśnie, że wzrost cen towarów i usług w I półroczu 2024 r. wyniósł 2,7 proc. O tyle więc maksymalnie podskoczą od 1 stycznia 2025 r. podatki od gruntów, budynków lub ich części – w tym m.in. mieszkań i lokali związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej – od środków transportu lub opłaty za pobyt w miejscowościach uzdrowiskowych i za psa. Jak wyjaśnia Piotr Juszczyk, główny doradca podatkowy w firmie inFakt, podniesienie opłat lokalnych będzie miało wpływ na obciążenia finansowe zarówno gospodarstw domowych, jak i przedsiębiorców. Osoby te już teraz odczuwają rosnące koszty eksploatacji nieruchomości, takie jak ogrzewanie, gaz i energia elektryczna, a od nowego roku zostaną jeszcze obciążone wzrostem podatków. Warto podkreślić, że prawo określa najwyższe możliwe stawki. – Ostatecznie to samorządy lokalne decydują o ich konkretnej wysokości – tłumaczy ekspert. – Niemniej jednak w miastach o dużych obciążeniach finansowych, takich jak Warszawa, Wrocław i Gdańsk, stawki te były już na maksymalnym poziomie w roku 2023 – dodaje.

Lista możliwych dodatkowych obciążeń dla biznesu jest długa

Ministerstwo Finansów przygotowało projekt zmian w ustawie o podatkach i opłatach lokalnych. – Głównym ich celem jest zapewnienie odpowiedniej przejrzystości oraz jasności definicji budynku i budowli na potrzeby opodatkowania podatkiem od nieruchomości – komentuje Jakub Saffański, dyrektor departamentu energii i zmian klimatu Kon-



Podatkiem od nieruchomości objęte zostaną wszystkie elementy farmy fotowoltaicznej, w tym panele | fot. 10_pixabay/d

federacji Lewiatan. – Zaproponowana zmiana według deklaracji Ministerstwa Finansów ma być neutralna podatkowo dla biznesu. Niestety, analiza przepisów wskazuje, że nowe definicje zdecydowanie rozszerzą zakres przedmiotowy opodatkowania – dodaje. Lista możliwych dodatkowych obciążeń jest długa. – Nowa definicja budynku i budowli znacznie zwiększy koszty funkcjonowania operatorów systemów dystrybucyjnych elektroenergetycznych – prognozuje ekspert. – Wysokość płaconego przez nich podatku może być wyższa nawet o ponad 400 mln zł, dla pięciu największych operatorów (wzrost o prawie 25 proc.). Ten dodatkowy koszt zostanie przeniesiony na odbiorców (w tym również na gospodarstwa domowe) przez podwyżkę taryfy – dodaje. Według Konfederacji zmiany zaproponowane przez resort finansów zmierzają też do opodatkowania urządzeń energetycznych, np. paneli fotowoltaicznych. – Budowle mają być opodatkowane jako całość techniczno-użytkowa. Podatkiem od nieruchomości (inaczej niż obecnie) objęte zostaną więc wszystkie elementy farmy fotowoltaicznej,

w tym panele – tłumaczy Saffański. – W przypadku urządzeń energetycznych do podstawy opodatkowania będzie się wliczało nie tylko sama sieć, lecz także urządzenia. Obłożenie ich 2-procentowym podatkiem od budowli doprowadzi do zahamowania transformacji energetycznej. Spowoduje nieopłacalność tego typu przedsięwzięć, ograniczenie nowych inwestycji, a wiele z już zrealizowanych zostanie zlikwidowanych – ostrzega. W przypadku elektrowni wiatrowych i jądrowych jasno doprecyzowano, że pojęciem budowli zostaną objęte części budowlane obiektów. Zdaniem eksperta konieczne jest też doprecyzowanie, że podstawa opodatkowania dotyczy części budowlanych magazynów energii. – Większość obecnie rozwijanych magazynów energii to konstrukcje kontenerowe zawierające baterie umożliwiające magazynowanie energii na wielką skalę. Nowe przepisy nie gwarantują inwestorom pewności w zakresie opodatkowania podatkiem lokalnym, co więcej mogą otworzyć spory co do tego, czy kosztowne urządzenia baterijne powinny być wliczane do podstawy opodatkowania. W konsekwencji

brak jednoznacznego wskazania zakresu opodatkowania może spowodować katastrofalne skutki dla rozwoju tej kluczowej dla transformacji energetycznej technologii – uważa ekspert.

Przedsiębiorcy wytykają Ministerstwu Finansów skrajny fiskalizm

Przedsiębiorcy dzielą te opinie. Wytykają Ministerstwu Finansów skrajny fiskalizm i podkreślają, że wbrew zapowiedziom drastycznie wzrosnie opodatkowanie majątku przedsiębiorców. „Konfederacja Lewiatan wyraża zdecydowany sprzeciw wobec proponowanych zmian w definicji budowli na potrzeby opodatkowania podatkiem od nieruchomości. W naszej ocenie proponowane zmiany stoją w sprzeczności z deklarowanym przez Ministerstwo Finansów utrzymaniem status quo w zakresie opodatkowania budowli. Spowodują drastyczny wzrost opodatkowania majątku przedsiębiorców. Poza budowlami opodatkowana zostanie ogromna liczba urządzeń technicznych o wielomiliardowej wartości. Kwota dodatkowych dochodów jednostek samorządu terytorialnego (nieco ponad 8 mln

zł) wskazana w Ocenie Skutków Regulacji do projektu ustawy całkowicie odbiega od szacunków firm zrzeszonych w Konfederacji Lewiatan, wskazujących, że nowe obciążenia z tytułu tego podatku mogą wynieść nawet kilkaset milionów złotych” – czytamy w piśmie organizacji do Jarosława Nenemana, wiceministra finansów.

Przedsiębiorców niepokoją też inne wyższe daniny. Jak poinformowała Rada Ministrów, wynagrodzenie minimalne w 2025 r. wzrośnie do 4626 zł brutto (to o 326 zł więcej w porównaniu z lipcem 2024 r., kiedy to drugi raz w tym roku wzrasta płaca minimalna z 4242 do 4300 zł). – Rosnąca cyklicznie krajowa płaca minimalna wpływa na wysokość nie tylko preferencyjnego, tzw. małego ZUS, lecz także na wiele świadczeń, opłat i limitów. Oczywiście rosną też koszty pracodawców, którzy muszą podnieść pensje i odprowadzają większe składki – komentuje Piotr Juszczyk. – Prognozowane przeciętne wynagrodzenie w 2025 r. wyniesie 8579 zł – wynika z przyjętego właśnie projektu założeń budżetu państwa na 2025 r. Oznacza to, że firmy zapłacą o niemal 9,7 proc. wyższe składki ZUS – dodaje.

USŁUGI \ DHL eCommerce Polska oraz Jerónimo Martins Polska, właściciel sieci Biedronka, nawiązały partnerstwo, w ramach którego planują rozbudowę sieci automatów paczkowych zlokalizowanych przy sklepach Biedronka w całym kraju. W pierwszym etapie współpracy przy sklepach sieci Biedronka w całej Polsce umieszczono ponad 600 automatów paczkowych.

PRZEMYSŁ \ ArcelorMittal wyłącza baterię koksowniczą

Krakowska huta się zwija

Europejski Pakt Stalowy to unijny program, który ma zatrzymać uciekającą z UE produkcję stali. W nową niemiecką ideę nie wierzy biznes, przynajmniej ten w Polsce. ArcelorMittal Poland poinformował właśnie o wyłączeniu baterii koksowniczej w Krakowie. Decyzja jest podyktowana drogą energią, nieopłacalnością produkcji i spadającym zapotrzebowaniem na koks.



ArcelorMittal wyłącza baterię koksowniczą | fot. mat. pras./d

Paweł Woźniak

ArcelorMittal Poland poinformował, że po szczegółowych analizach zdecydował o wyłączeniu baterii koksowniczej w swoim oddziale w Krakowie. Bateria pod koniec 2023 r. została zatrzymana „na gorąco”. – Taki postój instalacji umożliwiał ewentualne wznowienie produk-

cji koksu, gdy warunki rynkowe się poprawią. Niestety tak się nie stało – powiedział Wojciech Koszuta, dyrektor generalny ArcelorMittal Poland. – Utrzymywanie baterii „na gorąco” jest bardzo kosztowne. Chodzi głównie o koszt gazu ziemnego, którym opalamy instalację. Dalsze utrzymywanie baterii w ten sposób, z nadzieją, że sytuacja ulegnie poprawie, jest eko-

nomicznie nieuzasadnione – dodał. Ponadto, jak ocenił koncern, plany dekarbonizacyjne wielu branż będą stopniowo zmniejszać popyt na koks.

Wcześniej, w maju 2019 r., ArcelorMittal Poland podjął decyzję o wygaszeniu wielkiego pieca i stalowni z powodu wysokich cen energii elektrycznej, praw do emisji dwutlenku węgla i światowego spowolnienia na ryn-

ku stali, co finalnie stało się pod koniec roku.

W europejskim hutnictwie trwa dramatyczna zapaść. W ciągu ostatnich 10 lat europejska branża stalowa skurczyła się o 20 tys. etatów i ponad 20 proc. mocy produkcyjnych. W przypadku aluminium już nawet 50 proc. unijnych mocy produkcyjnych zostało wyłączonych z powodu polityki klimatycznej i związa-

nego z nią kryzysu energetycznego w Europie. Cięcia produkcji stali, aluminium i krzemu już spowodowały, że konsumenci w europejskim przemyśle stalowym, samochodowym i budowlanym stanęli w obliczu poważnych niedoborów, które są rekompensowane przez dostawy z Chin i innych krajów. Chińska produkcja jest 2,5 razy bardziej emisyjna niż europejska; w przypadku aluminium to 2,8 razy więcej, a w przypadku krzemu 3,8 razy więcej. Dodatkowo pracujące jeszcze europejskie zakłady nie wykorzystują pełnej mocy produkcyjnej, przez co ich rentowność jeszcze bardziej spada. W połączeniu ze znacznie wyższymi cenami energii w Europie unijna branża stalowa nie może w żaden sposób konkurować z resztą świata.

Ratunkiem dla branży ma być zaproponowany przez niemieckich polityków Europejski Pakt Stalowy. Polegać ma on na dalszej transformacji branży w kierunku zielonych technologii, gospodarcze obiegu zamkniętego i cłach zaporowych na zagraniczną produkcję. Tyle tylko że trudno się spodziewać, aby parcie w stronę rozwiązań, które stały się przyczyną kłopotów europejskiego przemysłu stalowego, przyniosło nagle poprawę warunków działalności w Europie. Nie wierzy w to też biznes, czego najlepszym dowodem są kolejne zamknięcia zakładów w krakowskiej hucie.

Droga Czerwona miała być wcześniej, ale będzie później

INWESTYCJE \ Prace budowlane dla pierwszego odcinka Drogi Czerwonej, liczącego 6,2 km, rozpoczną się w 2029 r., a oddanie do użytkowania nastąpi w 2032 r. Ta strategiczna trasa udrażniająca dostęp do portu w Gdyni powstanie więc z kilkuletnim opóźnieniem. Zakończenie budowy miało nastąpić do 2029 r.

Wagę budowy Drogi Czerwonej dla portu w Gdyni podkreślali wielokrotnie władze miasta i portu, mieszkańcy i przedsiębiorcy, a także wojsko. Tym połączeniem drogowym będzie odbywać się cały transport kołowy ładunków do i z portu zewnętrznego, w którym powstaje terminal kontenerowy. Dzięki tej trasie można będzie wykorzystać w pełni możliwości przeładunkowe portu. – Skoro zwiększamy ratę przeładunkową od strony morza, to również musimy zwiększyć możliwości wywozowe – podkreślały władze gdyńskiego portu. Większa przepustowość za-

gwarantuje także zdecydowanie szybszy transport wojsk sojuszników w razie konfliktu zbrojnego, szybszą reakcję wojsk NATO. Port w Gdyni pełni bowiem funkcję punktu węzłowego międzynarodowej sieci bazowej TEN-T. Znajduje się on na początku korytarza Bałtyk-Adriatyk, którego przedłużeniem jest łącząca Gdynię ze Szwecją Autostrada Morska Gdynia-Karlskrona. Z tych powodów tak pilna jest budowa trasy łączącej port z obwodnicą Trójmiasta, trasą S6, a także z autostradą A1 i planowanym Portem Solidarność, lotniczym komponentem Cen-

tralnego Portu Komunikacyjnego. Droga Czerwona ma powstać w standardzie wymagany dla drogowej sieci TEN-T, w klasie GP (droga główna ruchu przyspieszonego), a z pozostałą siecią będzie skomunikowana poprzez pięć węzłów drogowych. Dla pieszych i rowerzystów przewidziano infrastrukturę w postaci kładek oraz tuneli.

Obecnie drogą dojazdu do portu w Gdyni jest Trasa Kwiatkowskiego o statusie drogi powiatowej. Powoduje to wiele ograniczeń, takich jak np. maksymalny dopuszczalny nacisk na oś pojazdu. Ruch do i z portu miesza

się z intensywnym ruchem miejskim, regularnie utykając w korkach.

Na budowę Drogi Czerwonej, liczącej zaledwie 9 km, przez lata nie było pieniędzy, przełom nastąpił w 2022 r., kiedy to spółka CPK wyasygnowała 20 mln zł na rozpoczęcie prac planistycznych i projektowych pozwalających uzyskać decyzję środowiskową dla budowy. Ten etap jest w trakcie realizacji. Na budowę Drogi Czerwonej zabezpieczono w tegorocznym budżecie państwa 2 mld zł. Mimo to resort infrastruktury podał, że prace budowlane dla pierwszego odcinka Drogi Czerwonej rozpoczną się w 2029 r., a oddanie do użytkowania nastąpi w 2032 r. Założenia za rządów PiS były takie, aby Droga Czerwona powstała do 2029 r. Rozważano nawet przyspie-

szanie jej realizacji. – Analiza terminów ustawowych w polskim i europejskich prawie pokazuje, że osiem, dziewięć lat to terminy wydania wszystkich decyzji. Tutaj jesteśmy już trochę do przodu, bo pewne studia zrealizował Zarząd Morskiego Portu Gdynia przy współpracy z miastem. Mamy już więc z rok, może półtora tego kalendarza za sobą. Gdyby udało się jeszcze gdzieś przyspieszyć, np. umowa na wykonanie STEŚ przewiduje wykonanie go w 18 miesięcy, podczas gdy nasze doświadczenia z Centralnym Portem Komunikacyjnym pokazują, że udało się to zrobić w 12 miesięcy, to może odrobinę udało by się ten kalendarz skrócić – mówił Marcin Horała, wiceminister infrastruktury w rządzie PiS.

Lucyna Piwowska



Marcel François Lefebvre

(1905–1991) francuski arcybiskup, przeciwnik wielu ustaleń II soboru watykańskiego, tradycjonalista
\\ Kościół posiada władzę, bez wątpienia pośrednią, ale realną, nad sprawami doczesnymi i życiem społeczeństwa. Panowanie społeczne naszego Pana Jezusa Chrystusa stanowi jedno z istotnych zajęć Kościoła. \\

FELIETON \ Donald Tusk wciąż udaje, że jest jednocześnie premierem, sędzią i prokuratorem

Tragifarsa z Romanowskim. Tak wyglądają „rozliczenia” PiS w praktyce

Posel Marcin Romanowski jest pierwszym przykładem parlamentarzysty, po którego wysłano ABW, rozebrano do naga i skuto kajdankami mimo wiążącego immunitetu. Takiej kompromitacji prokuratury – w dodatku formalnie niemającej żadnych uprawnień do zatrzymywania kogokolwiek na skutek nieprawidłowego zainstalowania tam Dariusza Korneluka – jeszcze nie widzieliśmy. Plan Donalda Tuska na „rozliczanie” w formule instytucjonalnego niszczenia opozycji rozjeżdża się z rzeczywistością.



Grzegorz Wszolek

Roman Giertych jak niegdyś na wiecu KOD podskakiwał ze szczęścia, gdy sądził, że raz na zawsze załatwi swoją prywatną vendettę na PiS. Lawina wydarzeń okazała się dla mecenasa, który jednocześnie jest w sprawie Funduszu Sprawiedliwości obrońcą „skruszonego” świadka koronnego i hersztem komisji ds. rozliczeń PiS, niezwykle brutalna. Najpierw opinię publiczną, choć oczywiście nie wszystkich komentatorów, zbulwersował sposób, w jaki ABW potraktowała Marcina Romanowskiego. Weszła do jego domu, rozebrała i wyprowadziła w kajdankach, mimo że on sam w ubiegły piątek zgłosił się do prokuratury, by zeznawać ws. Funduszu Sprawiedliwości. Mało tego, poseł chciał prokuratorom przypomnieć o tym, że ma drugi immunitet z racji członkostwa w Zgromadzeniu Parlamentarnym Rady Europy. Immunitet, co wynika czarno na białym też z pisma przewodniczącego instytucji, jest w mocy przez cały rok trwania sesji, a nie tylko podczas posiedzeń.

Zbagatelizował ten fakt Adam Bodnar, tak jak jego protegowany, zainstalowany na stanowisku prokuratora krajowego ze złamaniem ustawy Dariusz Korneluk. Należy im się dymisja. Uwięzili na ponad dobę, zupełnie nielegalnie,

człowieka. Nieważne, kim on jest i jakie ciążą na nim zarzuty. Bodnar i Korneluk niezgodnie z prawem wysłali po Marcina Romanowskiego służby, nielegalnie skuto osobę z immunitetem i nielegalnie trafiła ona na dołek. To ich polityczna i prawna odpowiedzialność. I przy okazji kompromitacja na arenie międzynarodowej.

Uwięzienie Romanowskiego obciąża rząd

W tej całej aferze, która siłą rzeczy odbija się wizerunkowo czkawką gabinetowi Donalda Tuska, zadziwia, że premier wciąż udaje prokuratora i sędziego. Mimo że politykowi Suwerennej Polski na razie tylko przedstawiono zarzuty przypominające publicystykę kiepskich lotów – wszak przestępstwa urzędnicze wyniesiono do rangi zorganizowanej grupy przestępczej bez wskazania na jej szefa – a prokuratura nie potrafiła skutecznie doprowadzić do jego tymczasowego aresztowania, szef rządu pozwala sobie nazywać kogoś bez wyroku „gangsterem” i „przestępcą”, a kompromitację swoich ludzi porównuje do scen z filmu gangsterskiego. Tymczasem to zapalczywość Tuska i ręczne sterowanie prokuraturą – o czym świadczy to, że opinie ws. legalności zatrzymania Romanowskiego zamówił wiceminister sprawiedliwości Arkadiusz Myrcha, a Roman Giertych wprost przyznał w liczbie mnogiej, że „przez setki godzin pracowaliśmy nad Funduszem Sprawiedliwości” – doprowadziły do paraliżu śledztwa. Donald Tusk jest dziś obsypywany nagrodami za „przywrócenie” w Polsce praworządności, a jednocześnie łamie ją na potęgę w imię politycznego interesu.

O tym, jaki mamy poziom antypisowskich, rozgrzanych do czerwoności prawników, niech świadczą intelektualne wygibasy Ewy Wrzosek. Uspokajała ona „silnych razem” i najwy-

rażniej siebie po tym, jak mecenas Bartosz Lewandowski ujawnił posiadanie ważnego immunitetu Romanowskiego, że przecież w przeszłości był podobny casus. „Immunitet członka Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy ma charakter autonomiczny i różni się od bezwzględniego immunitetu chroniącego posła krajowego. Obejmuje działania istotnie powiązane z wykonywaniem mandatu członka Zgromadzenia. Aby chronił Romanowskiego, konieczny byłby bezpośredni i oczywisty związek z wykonywaniem obowiązków poselskich – zarzucanych mu czynów [vide TSUE C-163/10 ws. Patricello]” – napisała dwa dni temu. Tyle że przywoływane orzeczenie TSUE dotyczy posła Parlamentu Europejskiego Alda Patricella, a nie wykładni dotyczącej immunitetu wynikającego z zaskądniczenia w Zgromadzeniu Parlamentarnym Rady Europy. To dwie odrębne instytucje. Prof. Wojciech Sadurski, od lat rozmieniający na drobne swój uczelniany autorytet z pozycji internetowego trolla, kpił z mecenasa Bartosza Lewandowskiego, mówiąc, że w Radzie Europy jego argumenty wystawią go na pośmiewisko. W nocy, kiedy Romanowski wychodził z aresztu, Sadurski mógł wyśmiać się sam z siebie.

Woleli słuchać polityków

Ale byli prawnicy, którzy ostrzegali rząd. Ba, nawet wyraźnie lewicowi, jak np. Agata Bzdyn, zajmująca się prawami człowieka, która pracowała w Europejskim Trybunale Praw Człowieka w latach 2012–2016. Rządzących ostrzegał przed naruszaniem międzynarodowego immunitetu prof. Ireneusz Kamiński, sędzia ad hoc ETPC w Strasburgu. Wymienieni podkreślali, że materia jest złożona, ale nie ulegało dla nich wątpliwości, iż najpierw prokuratura powinna skontaktować się ze Zgromadzeniem

Parlamentarnym Rady Europy, by zapytać o możliwość uchylenia immunitetu, a dopiero po zakończonej procedurze podejmować działania.

W całej swojej zapalczywości, w rytm muzyki granej przez Romana Giertycha – do czego w przypływie szczerości poseł KO się przyznał, pisząc, że miesiącami „pracowali” wspólnie nad Funduszem Sprawiedliwości i wyszła kłapa – bodnarowcy zrobili wszystko na rympał i nie posłuchali mądrzejszych od siebie.

Co teraz? Elektorat KO jest wściekły, bo Romanowskiego nie da się tymczasowo aresztować pod tymi samymi zarzutami. Najwierniejsi wyborcy Tuska przyjmą na klatę niemal wszystko – nawet gdyby ich partia wpuściła imigrantów jak leci, duża grupa nie widziałaby problemu. Skasować 800+? Ok, budżet tego wymaga. Trzynastki i cztertnastki do likwidacji? Dobrze, emeryci i tak głosują na PiS, mogli sobie oszczędzać na godziwą starość. CPK? Pisowskie fantazje. Obniżka podatków? Nie ma, bo są trudne okoliczności koalicyjne. I tak dalej. Ale takiej kompromitacji wybać nie mogą. Bo mają być igrzyska. Wystarczą areszty, nie trzeba wyroków skazujących.

Polityczne sterowanie prokuraturą

Widać, jak cała sprawa jest sterowana politycznie, począwszy od premiera, na resorcie sprawiedliwości i pośle Giertychu kończąc. Praworządnie, zgodnie ze standardami, nie da się już wyjaśnić Funduszu Sprawiedliwości, bowiem każdy zarzut i akt oskarżenia będzie nosił piętno nielegalnych działań wokół Romanowskiego. Czeką nas też niezły konflikt między giertchowcami a bodnarowcami o to, jak rozliczać PiS. Czyjąś stronę musi obrać wściekły na codzienną rzeczywistość Donald Tusk. Niezwykle wątpliwe, by sąd drugiej instancji, choćby

system przydzielił bardziej radykalnego członka Iustitii, był w stanie narazić Polskę na jeszcze większą kompromitację i podważyć decyzję o wypuszczeniu Romanowskiego z aresztu.

Ratować twarz przed twardym elektoratem próbuje Radosław Sikorski. Szef MSZ postanowił zdymisjonować kierownictwo Przedstawicielstwa RP przy Radzie Europy za to, że wiedziało o immunitecie Marcina Romanowskiego i rzekomo zbyt późno poinformowało rząd. Po pierwsze ci dyplomaci okazali się bardziej kompetentni od ministra i obsadzonych po wyborach prokuratorów. Po drugie resort spraw zagranicznych nie prowadzi śledztwa ws. Funduszu Sprawiedliwości, nie jest jego gospodarzem. Nielegalnie zatrzymano i skuto posła, a konsekwencje tegoż mają ponieść nie panowie Bodnar i Korneluk, ale dyplomaci.

Prokuratura dostała na końcu jeszcze jednego „liścia” – od przewodniczącego Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy Theodorosa Roussopoulosa, którego argumenty Korneluka w liście z 17 lipca zupełnie nie przekonały. Grek stoi na stanowisku, podobnie jak cała instytucja międzynarodowa, że Romanowski chroni immunitet i nikt nie zwrócił się o jego zniesienie. Konstytucjonalista prof. Ryszard Piotrowski sugeruje nawet, że w obliczu bezprawnych działań organu Rady Europy może nie zgodzić się na ruch, o który będą zabiegać bodnarowcy.

Niesamowita jest ta historia. Od wydumanej kwalifikacji z zorganizowaną grupą przestępczą – podpada pod nią zatem każdy minister kultury, dotujący uznaniowo bliskie poglądowo periodyki – na podstawie zeznań Tomasza Mraza, po sposób zatrzymania i złamanie prawa międzynarodowego. Tak przygotowana do rządzenia na każdym polu jest KO po ośmiu latach.

OGŁOSZENIE DROBNE PŁATNE

**Busko-Zdrój,
Pensjonat Sanato
Pobyty lecznicze
i wypoczynkowe.
Zadzwoń i zapytaj
41/378-19-48
www.sanato.com.pl**



Roman Dmowski

(1864–1939) polityk, publicysta, minister spraw zagranicznych, poseł, twórca Narodowej Demokracji

Wielki naród, jak już było gdzie indziej powiedziane, musi nosić wysoko sztandar swej wiary. Musi go nosić tym wyżej w chwilach, w których władze jego państwa nie noszą go dość wysoko, i musi go dzierżyć tym mocniej, im wyraźniejsze są dążności do wytrącenia mu go z ręki.

PUBL...

13

FELIETON \ Na ważnych stanowiskach w europarlamencie nie brakuje polityków, którzy chcieli „zagłodzić finansowo” Polskę

Nowe rozdanie w Parlamencie Europejskim

Parlament Europejski wybrał swoje prezydium. Tworzą je przewodniczący europarlamentu i jego 14 zastępców. Dodatkowo w posiedzeniach prezydium uczestniczą, choć bez prawa głosu, kwestorzy, również wybierani przez europosłów ze swojego grona. Jest ich pięcioro.



Ryszard Czarnecki

Europarlament został wybrany na pięcioletnią kadencję (lata 2024–2029), ale zawsze w jej połowie – w tym przypadku w styczniu 2027 r. – następują rotacja i ponowne wybory prezydialnej piętnastki oraz piątki kwestorów. Najwięcej, bo po dwóch reprezentantów, mają w prezydium Niemcy, Włochy, Hiszpania i Rumunia. Polska – reprezentowana przez byłą premier Ewę Kopacz (PO, Europejska Partia Ludowa) – ma tyle samo przedstawicieli co m.in. Malta, Słowacja, Dania i Łotwa. Ciekawe, że najwięcej głosów w wyborach do prezydium – oczywiście poza wybraną wcześniej ponownie na funkcję przewodniczącej PE Robertą Metsolą z Malty – uzyskała Niemka z CDU Sabine Verheyen. Wśród socjalistów najwięcej głosów w prezydialnych wyborach zdobyła też Niemka – Katarina Barley.

Kto będzie trząsł Unią

Warto przedstawić ludzi, którzy przez najbliższe dwa i pół roku będą kierować jednym z dwóch największych parlamentów świata. Wspomniana już Sabine Verheyen (CDU-CSU, EPL) ma 60 lat i z wykształcenia jest architektem. W wieku 35 lat została burmistrzem miasta, w którym się urodziła – Akwizgranu (Aachen). Do CDU należy od 26. roku życia, była też miejską radną tej partii i jest we władzach CDU w najludniejszym niemieckim landzie: Nadrenii Północnej-Westfalii. Została wybrana do PE już po raz czwarty. W europarlamencie była wiceprzewodniczącą delegacji CDU-CSU, koordynatorem grupy EPL w Komisji Kultury i Edukacji, a następnie przewodniczącą tej komisji. Wraz ze mną była też w Speckomisji ds. Obcych Ingerencji w Procesy Demokratyczne w UE (w tym dezinformacji). Ciekawe, że prace w europarlamencie godziła z funkcją zastępczyni członka zarządu niemieckiej rozgłośni radiowej WDR.



W 15-osobowym prezydium europarlamentu przewagę mają kobiety, których jest osiem | fot. Rares Gheorghiu/Parlament Europejski/d

Ekspremier Ewy Kopacz z PO przedstawiać nie trzeba, warto jednak wiedzieć, że została wybrana na funkcję wiceprzewodniczącej europarlamentu już po raz trzeci, a w głosowaniu miała drugi wynik po Verheyen.

Antypolscy politycy

Reprezentujący hiszpańską Partido Popular Esteban González Pons ma 60 lat. Urodzony w Walencji prawnik to absolwent kolegium jezuickiego i adwokat z doktoratem z prawa konstytucyjnego. Trzykrotnie był senatorem, trzykrotnie posłem do Kortezów, ale też ministrem w regionalnym rządzie w Walencji (przez pięć lat piastował teki ds. kultury, edukacji, sportu, potem relacji międzyinstytucjonalnych, a wreszcie mieszkalnictwa i planowania przestrzennego). Niestety, w poprzedniej kadencji był jednym z „frontmenów”, którzy w imieniu EPL atakowali Polskę i władze RP. Wykazywał się przy tym, nawet jak na warunki europarlamentarne, wyjątkową demagogią i kłamał w żywe oczy.

To samo można powiedzieć o Niemce Katarinie Barley. Ta 56-letnia socjalistka była przez dwa lata sekretarzem generalnym SPD, ale też ministrem ds. rodziny, kobiet i młodzieży (jedną z jej poprzedniczek była Ursula von der Leyen), a także ministrem sprawiedliwości. Była też dwukrotnie posłem do Bundestagu. W europarlamencie jest drugą kadencję, a po raz trzeci pełni funkcję wiceprzewodniczą-

cej PE. Zasłynęła cztery lata temu wypowiedzią dla rozgłośni Deutschlandfunk, że Polskę i Węgry trzeba „finansowo zagłodzić”. Europosłowie PiS zagrozili wówczas wnioskiem o jej odwołanie z prezydium europarlamentu. Wtedy Barley wymogła na niemieckiej rozgłośni stwierdzenie, że jej wypowiedź dotyczyła wyłącznie Węgier. Po roku jednak została recydywistką, bo zażądała, aby Komisja Europejska zablokowała unijne fundusze dla Polski i Węgier.

Włochy w prezydium reprezentowane są przez dwie kobiety: socjalistkę Pinę Picierno i konserwatystkę Antonellę Sbernę. Pierwsza ma 43 lata, ukończyła komunikację społeczną i wcześniej zaangażowała się w politykę, m.in. w wieku 22 lat została przewodniczącą młodzieżówki centrolewicowej partii Margherita, która potem współtworzyła Partię Demokratyczną. Była ministrem ds. młodzieży w gabinecie cieni i dwukrotnie posłanką do Camera dei Deputati. Po raz trzeci wygrała wybory do europarlamentu. Drugą przedstawicielką Italii jest o rok od niej młodsza członkini ECR Antonella Sberna. Ta absolwentka studiów lingwistycznych pracowała w Senacie, a następnie była radną Fratelli d'Italia. Rzymianka debiutuje w europarlamencie.

W 15-osobowym prezydium europarlamentu przewagę mają – znak czasu – kobiety, których jest osiem. Dodatkowo to kobieta jest szefową PE. Charakterystyczne

też, że na pięć osób z najlepszymi wynikami w głosowaniu aż cztery to kobiety.

Triumf lewicy

Jeśli chodzi o geografie polityczną, największą reprezentację mają socjaliści (5), potem są ludowcy, czyli EPL (4), konserwatyści (2), liberałowie (2) i skrajna lewica (1). Jeśli chodzi o geografie regionalną, jest zdecydowana przewaga szeroko rozumianej Europy Zachodniej. Z naszego regionu Europy Środkowo-Wschodniej pochodzi jedna trzecia składu, czyli pięć osób. Jeśli zaś chodzi o podział na starą i nową Unię, to kraje, które wstąpiły do UE w XXI w., mają 40 proc. reprezentacji w prezydium UE.

Jednym z przedstawicieli naszej części Starego Kontynentu jest rumuński socjalista Victor Negrescu. Ten 39-letni ekonomista, absolwent uniwersytetu w Bukareszcie, zapisał się jako jeden z najmłodszych ministrów w historii Rumunii: miał 32 lata, gdy został w 2017 r. ministrem ds. europejskich w lewicowym rządzie Mihaia Tudose, a następnie Vioriki Dăncili. Negrescu europoseł jest po raz trzeci.

Kolejnym reprezentantem naszego regionu jest Słowak Martin Hojsík. 47-letni liberał, który jest w europarlamencie drugą kadencję, przez niespełna rok sprawował już funkcję wiceszefa PE. Podkreśla, że od ćwierć wieku zajmuje się ochroną środowiska i w takiej komisji pracował również w europarlamen-

cie. Był wielkim zwolennikiem Zielonego Ładu.

W prezydium jest jeszcze dwoje socjalistów: Dunka Christel Schaldemose i Hiszpan Javi López. Ta pierwsza to 57-letnia absolwentka Uniwersytetu Południowej Danii. Urodzona w Odense Schaldemose została już piąty raz wybrana do europarlamentu, choć jej pierwsza kadencja trwała tylko trzy lata (od 2006 r.). López, choć urodził się w Madrycie, jest politykiem katalońskim i reprezentuje tamtejszą Partię Socjalistów. Ten 39-latek przed wyborem do europarlamentu w 2014 r. – to jego trzecia kadencja – pełnił jedynie funkcję radnego dzielnicowego. Niektórzy mylą go z nazywającym się tak samo hiszpańskim piłkarzem, reprezentantem kraju w czterech kategoriach wiekowych, grającym na lewej obronie.

W prezydium są jeszcze Belgijka, 49-letnia Sophie Wilmes z frakcji liberałów (Renew), dwukrotna minister w rządzie federalnym, Rumun Nicolae Stefanuta, 42-letni reprezentant Zielonych, wcześniej dyplomata, a także Łotysz Roberts Zile, 66-letni konserwatysta i minister w kilku rządach w Rydze, oraz francuski komunista Younous Omarjee. Na ocenę działalności nowego grona rozdającego karty w europarlamencie, w którym nie uwzględniono przedstawicieli dwóch prawicowych frakcji „na prawo” od EKR, przyjdzie nam poczekać dwa i pół roku, czyli do końca jej kadencji.

2 OPINIE

3 TEMAT DNIA

4-6

POLSKA

7 KULTURA

8-9

ŚWIAT

10-11

GOSPODARKA

12-14

PUBLICYSTYKA

15

PROGRAM TV

16

SPORT



HISTORIA \ 22 lipca 1944 r. ukazała się odezwa Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego w Chełmie, przygotowana w Moskwie. Był to początek legitymizacji władzy komunistycznej na ziemiach polskich

Mordercy z PKWN. Dziś ważna rocznica

W 1944 r. bolszewicy pisali do Stalina, że wkroczenie Armii Czerwonej Polacy uznają za „początek rosyjskiej okupacji”. Wiedzieli, że nie mają poparcia, dlatego władzę przejmowali bezprawnie. Kłamali, że to rząd w Londynie działa na podstawie „nielegalnej” konstytucji kwietniowej z 1935 r. Sprawując władzę przez następne dekady, niszczyli i dyskredytowali legalne polskie władze na uchodźstwie.



**Tadeusz
Płużański**

Bolszewicy kłamali także, że walczą z polskimi „faszystami”. W 1944 r. wkraczającej Armii Czerwonej towarzyszył Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego. Bolszewicy utworzyli go 22 lipca 1944 r. w Chełmie (faktycznie w Moskwie – tu odbyły się pierwsze trzy posiedzenia), m.in. w składzie: Edward Osóbka-Morawski, Wanda Wasilewska, Andrzej Witos, Michał Rola-Żymierski, Wincenty Rzymowski. „Doradzał” sowiecki gen. Nikołaj Bułganin, który według Nikity Chruszczowa „miał uprawnienia specjalne, włączając w to władzę nad [polskim] wojskiem”.

Poprzednicy z Polrewkomu

Podobnie było w 1920 r. Wtedy, 23 lipca w Smoleńsku (faktycznie w Moskwie) bolszewicy stworzyli Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski, zwany Polrewkomem, jako załączek przyszłej komunistycznej władzy. Towarzysze – m.in. Feliks Dzierżyński, Julian Marchlewski, Feliks Kon, Józef Unszlicht – przemieszczali się pociągiem pancernym za frontem wkraczającej Armii Czerwonej. „Manifest do polskiego ludu roboczego miast i wsi”, autorstwa Dzierżyńskiego, mówił wprost o likwidacji II Rzeczypospolitej i powstaniu Polskiej Socjalistycznej Republiki Rad. „Doradzał” sowiecki komisarz Iwan Skwarcow-Stiepanow.

Na zdobytych terenach Podlasia i części Mazowsza bolszewicy bez powodzenia tworzyli Polską Armię Czerwoną, wydawali w języku polskim „Gońca Czerwonego”, a przede wszystkim, w ramach terroru rewolucyjnego, represjonowali, grabili i mordowali Polaków – np. w Białymstoku rozstrzelali przedstawicieli miejscowej elity,



W 1944 r. wkraczającej Armii Czerwonej towarzyszył Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego. Bolszewicy utworzyli go 22 lipca 1944 r. | fot. IPN/d

w tym prezydenta miasta. Wobec klęski Armii Czerwonej Polrewkom musiał uciekać z Polski i ostatecznie został rozwiązany. Odpowiednikiem „Manifestu do polskiego ludu roboczego miast i wsi” był „Manifest PKWN”. Odpowiednikiem Polskiej Armii Czerwonej było ludowe Wojsko Polskie, a „Gońca Czerwonego” – „Trybuna Ludu”.

Zablokowali ekshumacje na „Łączce”

Manifest stwierdzał, że jedynym legalnym źródłem władzy w Polsce jest komunistyczna, uzurpatorska Krajowa Rada Narodowa, a powołany przez nią PKWN „legalną tymczasową władzą wykonawczą”. Tymczasem jedynym legalnym rządem emigracyjnym w Londynie, działającym na podstawie przedwojennej konstytucji kwietniowej, czerwoni przestępcy określili jako „władzę samowładczą”. Następował kolejny krwawy etap rozprawy z polskimi niepodległościowcami. Błędem byłoby twierdzenie, że PKWN to tylko przeszłość, że odszedł razem z klęską komuny. No bo przecież komuna wcale od nas nie odeszła, ona trwała w najlepsze, rozkradając nasz kraj. Dzieci i wnukowie owych PKWN-owców, dzięki okrągłemu stołowi, do niedawna rządziły Polską.

O tym, że ludzie PKWN nie zniknęli, tylko zachowali,

a nawet zwielokrotnili wpływ (także zyski), najlepiej świadczył uroczysty pochówek – w 2014 r. – Wojciecha Jaruzelskiego w miejscu, gdzie nigdy nie miał prawa być pochowany, czyli na warszawskich Powązkach Wojskowych – nekropolii polskich bohaterów. Przywódcę komunistów polskich władze III RP pożegnały z najwyższymi honorami państwowymi, wojskowymi i kościelnymi.

Z drugiej strony – za czasów PO-PSL – zablokowano prace ekshumacyjne polskich bohaterów na cmentarzu na Służewie i „Łączce” Powązek Wojskowych. W prawdziwie wolnej, niepodległej Rzeczypospolitej taka postawa byłaby niemożliwa, wręcz piętnowana. Tak jak niemożliwe byłoby dalsze trwanie Pałacu Stalina (pod kamuflującą nazwą Pałacu Kultury i Nauki). II RP kazała rozebrać okupacyjnego kolosa – sobór Aleksandra Newskiego na ówczesnym placu Saskim. Współczesne pseudoelity rodem z PKWN nie chciały też rozliczać komunistycznej przeszłości. Nie sądziło się oprawców za stosowanie drakońskiego prawa, lecz za jego naruszenia. A zatem całkiem prawomocne i legalne było ściganie, strzelanie do AK-owców i WiN-owców, a jedynie odrobinę niepra-

womocne było wyrwanie im paznokci podczas ubeckich śledztw. Takie podejście do stalinowskiej przeszłości powodowało, że w Polsce nie nastąpiła moralna odnowa, odbudowa wartości narodowych. W świetle dzisiejszego prawa i aktywności lobby broniącego oprawców z UB czy Informacji Wojskowej (później znanej pod nazwami WSW i WSI) haniebny proces rotmistrza Witolda Pileckiego był całkiem praworządny. Bo przecież sędziowie w polskich mundurach (nie było istotne, że naprawdę byli przebiegami, ludźmi sowieckimi) sądzili szpiega i bandytę. A dziś postkomunistyczne media (prym wiedzie tygodnik „Polityka”) kłamią, że Witold Pilecki poszedł na współpracę z oprawcami z UB.

Zdrada aliantów

Przedwojenna Polska została wymordowana przez PKWN-owców. Ci, którzy zdecydowali się wrócić z Londynu – wojskowi, politycy, twórcy – w najlepszym razie byli represjonowani i inwigilowani. Przedwojenne elity Rzeczypospolitej zostały poddane cenzorskiej obróbce i bolszewickiej propagandzie. Komuniści zastosowali wobec wolnych Polaków jeszcze potworniejszy oręż – zapomnienie. Dlatego obywate-

le współczesnej Rzeczypospolitej zdecydowanie bardziej kojarzą takich niegodziwców i zbrodniarzy, jak Jaruzelski, Kiszczak, Urban, Bierut czy Gierek, niż wspaniałych przedstawicieli polskich elit wojskowych i cywilnych, by wymienić tylko naczelnego wodza gen. Kazimierza Sosnkowskiego, gen. Stanisława Sosabowskiego, gen. Stanisława Maczka (wyzwolicielem Bredy jest w tym gronie ciut bardziej rozpoznawalny), pisarza Józefa Mackiewicza, Ferdynanda Goetela, Sergiusza Piaseckiego.

Mamy jeszcze smutny aspekt międzynarodowy. Niestety nasi wojenni sojusznicy uznali (w lipcu 1945 r.) emanację PKWN – Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej – za legalną władzę w Polsce, odmawiając poparcia jednemu legalnemu rządowi w Londynie.

Komuniści do Moskwy

Za rządów Prawa i Sprawiedliwości sprowadziliśmy z cmentarza Lotników Polskich w Newark w Wielkiej Brytanii i pochowaliśmy w Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie prochy trzech prezydentów Najjaśniejszej Rzeczypospolitej na uchodźstwie: Władysława Raczkiewicza, Augusta Zaleskiego i Stanisława Ostrowskiego. To ważna dla Polaków symbolika, bo większość z nas dba o groby. I mam nadzieję, że godne państwowe uroczystości wywołały refleksję, że ci nasi krajanie, mężowie stanu, wrócili do ojczyzny po latach przymusowego wygnania. A ich nazwiska choć na moment stały się trochę bardziej bliskie. Ale czy ten uroczysty pochówek najwyższych reprezentantów Polski pociągnie za sobą coś więcej? Restytucję polityczną, prawną i moralną prawdziwie wolnej i niepodległej ojczyzny, jaką była II RP? Napisanie nowej konstytucji – odwołującej się nie do tej stalinowskiej, z 1952 r., ale kwietniowej z 1935 r.?

Dopiero wtedy będziemy mogli bez wahania powiedzieć, że wybór prezydentów Raczkiewicza, Zaleskiego i Ostrowskiego (a także Edwarda Raczyńskiego, który spoczywa w rodzowym mauzoleum w Rogalinie, oraz Kazimierza Sabbata, który pozostał wolą rodziny na cmentarzu Gunnersbury w Londynie) przyniósł wymierne efekty. Że ci wybitni Polacy wygrali swoją batalię! A skoro oni wrócili, to „prezydenta” Bieruta i innych komunistów powinniśmy odesłać tam, gdzie ich miejsce – do Moskwy.



KACZMAREK BIJE SWÓJ REKORD

DIAMENTOWA LIGA \ Natalia Kaczmarek czasem 48,90 pobiła własny rekord Polski w biegu na 400 m podczas mityngu Diamentowej Ligi w Londynie. Brytyczyk Matthew Hudson-Smith wynikiem 43,74 pobił własny rekord Europy na tym dystansie.

16

PONIEDZIAŁEK 22 LIPCA 2024

gpcodziennie.pl
www.niezalezna.pl

PKO BP EKSTRAKLASA \ Ciekawy początek sezonu 2024/2025. Wygrane faworytów rozgrywek – Legii Warszawa i Jagiellonii Białystok

Pucharowicze w formie

Jagiellonia Białystok walkę o obronę tytułu rozpoczęła od wygranej 2:0 z Puszczą Niepołomice. Takim samym wynikiem zakończył się mecz Legii Warszawa z Zagłębiem Lubin. Nie było święta w Katowicach. Powracający po 19 latach przerwy do ekstraklasy GKS przegrał u siebie 1:2 z Radomiakiem Radom. Trzeci z klubów, które w tym tygodniu rozpoczną walkę w Europejskich pucharach, Śląsk Wrocław, tylko zremisował u siebie z beniaminkiem Lechią Gdańsk 1:1.

Artur Szczepanik

Po solidnych letnich wzmocnieniach Legia jest głównym kandydatem do mistrzostwa Polski. Trener Gonçalo Feio w pierwszym składzie nie postawił jednak na nowe twarze. W podstawowym składzie wyszło tylko dwóch świeżo pozyskanych zawodników – Luquinhas, który wrócił do Legii po dwóch latach, i debiutant Claude Gonçalves. Obaj należeli do najlepszych na boisku.

Legioniści długo nie potrafili pokonać defensywy gości z Lubina, którzy od 52. min grali w dziesiątkę, po tym jak czerwoną kartkę zobaczył obrońca Michał Nalepa po brutalnym faulu na Luquinhasie.

Dopiero w 86. min gola po podaniu Pawła Wszołka strzelił rezerwowy Rafał Augustyniak. Na 2:0 w doliczonym czasie gry podwyższył Luquinhas.

– Pierwszy mecz w sezonie jest często taki, jak pierwsze spotkanie w wielkich tur-



Luquinhas wrócił do Legii po dwuletniej przerwie i na dzień dobry strzelił gola | fot. Tomasz Jędrzejowski/Gazeta Polska

niejach – zauważył Feio. – To nie jest najlepsza Legia, którą zobaczymy. W obronie graliśmy dobrze. Dążyliśmy do tego, aby mieć przeciwnika pod presją. Zmuszaliśmy rywali, aby grali długą piłką. Po czerwonej kartce mecz się zmienił, chociaż paradoksalnie nie wiem, czy to nam ułatwiło grę. Jedną z takich akcji, w której wypchnęliśmy przeciwnika bardzo

nisko, została wykorzystana. Jesteśmy drużyną, która cały czas chce zdobywać bramki. Tym bardziej cieszy mnie gol strzelony na 2:0. Teraz skupiamy się na meczu w Europie – zakończył szkoleniowiec Legii.

W piątek udanie pierwszą kolejkę rozpoczęła broniąca tytułu Jagiellonia Białystok. Bramki Portugalczyka Nene (78.) i Francuza Lamine Dia-

by'ego-Fadigi (90.+8.) dały mistrzowi Polski zwycięstwo przed własną publicznością nad Puszczą Niepołomice 2:0.

– To bardzo ważne, by rozpocząć sezon od wygranej, w dodatku w spotkaniu u siebie – skomentował trener Adrian Siemieniec.

Teraz jego zespół przygotowuje się do wtorkowego meczu 2. rundy eliminacji Ligi

Mistrzów, w której rywalem będzie litewski FK Panevėžys. Pierwsze spotkanie Jagiellonia rozegra na wyjeździe, rewanż odbędzie się 31 lipca w Białymstoku.

W 2. rundzie LK Śląsk powalczy z FC Ryga – w środę na wyjeździe, a 1 sierpnia u siebie. Legię czeka dwumecz z walijskimi amatorami z Caernarfon Town. U siebie w czwartek, a na wyjeździe tydzień później. Warszawski zespół chce w tym sezonie wygrać na wszystkich frontach. Ma mu w tym pomóc szeroka, jak na polskie warunki, ławka rezerwowych.

– Moje zdanie jest takie, że granie co trzy dni jest błogosławieństwem, a nie problemem. Piłkarze są po to, aby rozgrywać mecze. Nie będziemy robić z tego problemu. To szansa na pokazanie się. To oczywiście wyzwanie, ale jesteśmy na to gotowi. Pierwszy scenariusz, w którym mógłbym rozważyć przełożenie spotkania, to bardzo daleki wyjazd. Drugi to kontuzja wielu zawodników. Powiedziałem swoim piłkarzom jedno: cieszymy się z tego, że możemy tyle grać – wyznał trener Legii.

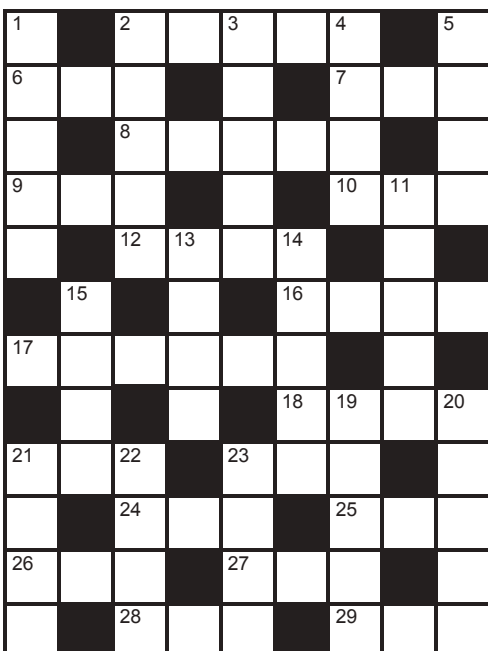
1. kolejka PKO BP Ekstraklasy: Śląsk Wrocław – Lechia Gdańsk 1:1 (0:1), Jagiellonia Białystok – Puszcza Niepołomice 2:0 (0:0), Pogoń Szczecin – Korona Kielce 3:0 (1:0), Legia Warszawa – Zagłębie Lubin 2:0 (0:0), GKS Katowice – Radomiak Radom 1:2 (0:2).

KRZYŻÓWKA

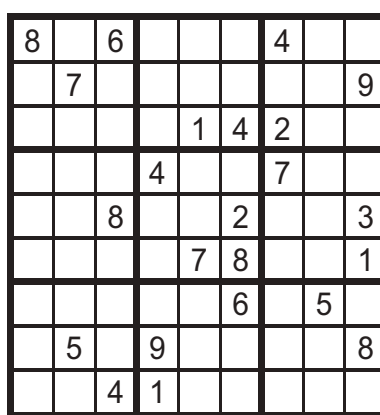
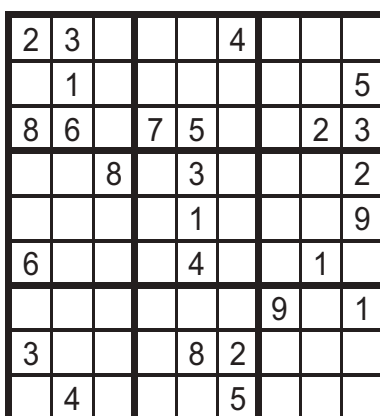
POZIOMO

- dobiera okulary
 - głos lwa
 - do radości lub młodości
 - góry w Maroku
 - krąży nad padliną
 - miara gruntu
 - imię Czurikowej, aktorki
 - kraul lub żabka
 - głowy z nadmiaru wrażeń
 - proszek węglowy
 - narząd wzroku
 - bydło z Tybetu
 - czeskie „tak”
 - Os dla chemika
 - krzywy wzrok
 - jednostka dziedziczenia
 - kolorowa papuga
 - piłka za boiskiem
- PIONOWO**
- zboże na kaszę jaglaną
 - krewny żyrafy
 - kupon, bon
 - atrybut śmierci
 - wieniec uznania
 - przezewisko, pseudonim
 - odbiera bodźce

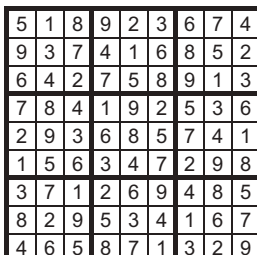
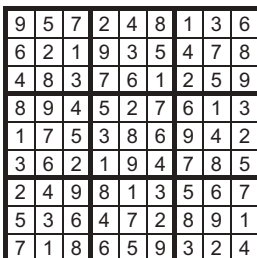
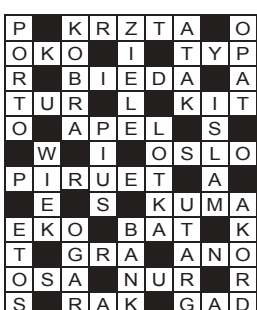
- dusi alergika
- spacerowy las
- cerkiewny obraz
- głośnie bicie serca
- latarnie wilka
- ze studnią artezyjską
- gimnastyka z medytacją



SUDOKU



ROZWIĄZANIA



e-mail:
redakcja@gpcodziennie.pl
Adres: ul. Filtrowa 63/43,
02-056 Warszawa
tel.: +48 (22) 290 29 58

**Gazeta
Polska**
codziennie

Redaktor naczelny: Tomasz Sakiewicz
Zastępca red. nac.: Katarzyna Gójska

Wydawca numeru: Katarzyna Gójska
Sekretarz redakcji: Małgorzata Ablewska

Polska: Piotr Lisiewicz (kier.)
Świat: Konrad Wysocki (kier.)
Publicystyka: Piotr Lisiewicz (kier.)
Gospodarka: Paweł Woźniak (kier.)
Kultura: Sylwia Krasnodębska (kier.), Anna Krajewska (z-ca)

Sport: Artur Szczepanik (kier.)
Nadzór graficzny: Mariusz Trolński (kier.), Krzysztof Lach-Kubica (z-ca)

DTP: Paweł Chrzanowski, Aleksander Raczewski, Grzegorz Lipka, Paweł Pawluszek

Wydawca: Forum SA; **Zarząd:** Beata Dróżdź

Rada nadzorcza: Ryszard Czarniecki (przewodniczący)

Baza foto: fotoreporterzy@gazetapolska.pl

Reklama, promocja, ogłoszenia: reklama@gpcodziennie.pl, tel. (22) 659 01 74, kom. 505 942 582

Kontakt z czytelnikami, interwencje w godz. 9-13: Anna Kazimierzczuk, tel. 603 117 483, 505 942 224
e-mail: redakcja@gpcodziennie.pl

Druk: Seregni Printing Group: Warszawa
Prenumerata: www.prenumerata.swsmidia.pl
Kontakt: prenumerata@swsmidia.pl

Tel. 605 900 002, 501 678 819

Konto do wpłat: Niezależne Wydawnictwo Sp. z o.o.
Bank PEKAO SA Nr 82 1240 5963 1111 0010 3867 3017 (przelew z zagranicy SWIFT: PKOP PL PW)

IBAN-PL

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Przekazanie „Gazecie Polskiej Codziennie” materiałów do druku oznacza jednoczesną zgodę na ich emisję w internecie.